Nr. 23. Kraków, Niedziela 27 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

„Osservatore romano“ i układy z Rosyą.

Głosy patryotycznego dziennikarstwa polskiego, wykazujące niebezpieczeństwo, jakiem grożą narodowości i katolicyzmowi toczące się obecnie między Rosyą a Watykanem układy, nie przebrzmiały bezowocnie. Powtarza je wiernie rzymska *Italie* i za nią inne, przyjazne Polsce pisma włoskie, zmuszając tem organa watykańskich dyplomatów do odpowiedzi i odparcia zarzutów. — Najskuteczniejszem ich zaprzeczeniem byłoby zerwanie układów, tego jednak dotąd spodziewać się nie można. W każdym razie naiwne przyznanie się *Voce della Verita*, że dzienniki polskie „podstawiają nogę“ Izwolskiemu — i żal tego pisma z tej przyczyny, świadczą, iż głosy polskiego dziennikarstwa odezwały się w porę.

Polemika w tej sprawie w dziennikach włoskich trwa nieprzerwanie. *Osservatore romano* odpowiada w jednym z ostatnich numerów ponownie dziennikowi *Italie* artykułem zatytułowanym: „Stolica Apostolska, Polska i *Italie*.“ Nie myślimy powtarzać w całości tego artykułu, przepełnionego właściwą temu pismu frazeologią. Podnosimy tylko ustępy godniejsze uwagi:

„Jakto? — pisze *Osservatore* — chcielibyście, aby Leon XIII poszedł za wzorem Grzegorza XVI a co najmniej Piusa IX a więc, aby zerwał wszelkie układy z Rosyą a p. Izwolskiego odprawił z niczem do Petersburga? i czemuż to? Dla dobra Polski. — Z uwielbieniem wspominamy obu tych papieży, ale faktem jest, że i Leon XIII dał dowody takie swej życzliwości i szczerego zainteresowania się Polską, iż tylko zła wola i perfidya sekciarska może być do tego stopnia zaślepioną, aby tego nie uznać.

„Przypomnijmy sobie, jakie było położenie Polaków i jaki stosunek Stolicy apostolskiej do Rosyi w chwili, gdy Leon XIII zasiadł na tronie. Oto żadnych z Rosyą ani urzędowych ani półurzędowych relacyj, wiele stolic biskupich w Polsce nieobsadzonych, seminarya pozamykane, duchowieństwo w rozsypce i bez przewodnika, a więc katolicy w opuszczeniu, bez opieki i bez oparcia. — I otóż tu okazała się wielka mądrość i wielkoduszność papieża, który postanowił, zaledwie nadarzyła się sposobność, odbudować ruiny kościoła i z cierpliwością a stałością przedsięwzięcia godną podziwu, nowiązał na nowo układy z carstwem moskiewskiem i po dwóch latach nadludzkich wysileń zawarł umowę w grudniu 1882 z dwoma reprezentantami rządu rosyjskiego, pp. Mosalow i Buteniew. A korzyści ztąd wynikły niemałe liczebnie i merytorycznie.

„Oto obsadzoną została większa część biskupstw dostojnikami znakomitej pobożności i uczoności. Ustanowiono nową zupełnie dyecezyę w Kielcach. Uzyskano dla biskupów swobodę w kierownictwie seminaryów. Ustanowiono, że arcybiskup metropolita mohilewski pozostanie jedynym kierownikiem akademii duchownej w Petersburgu, która obecnie jest w stanie kwitnącym i stała się prawdziwym rozsadnikiem świętobliwych i uczonych księży. Uzyskano przyrzeczenie, że zawieszonym zostanie § 18 ukazu z 14 (26) grudnia 1865 r. dotyczący świeckiego kleru, a również przyrzeczenie, że poddanem zostanie rewizyi dodatkowe z r. 1866 rozporządzenie do wspomnianego ukazu. Nakoniec zgodzono się na stopniowe uchylanie rozlicznych wyjątkowych przeciw duchowieństwu zarządzeń. I cóż? czy to mają być owe szkody, wyrządzone Polsce przez Leona XIII?

„A więc czyż uszczerbkiem to jest dla Polski, że teraz nawiązane zostały nowe układy w celu lepszego ubezpieczenia rezultatu układów poprzednich, w celu uzyskania jak największych korzyści duchownych dla narodu polskiego?

„Co się zaś tyczy obsadzenia biskupstwa w Gnieźnie i w Poznaniu, wiadomo jak usilnie i jak długo nalegał ojciec święty, aby obsadzonem zostało przez Polaka. I dopiero wtedy, gdy okazało się, że nie ma nadziei, aby usiłowania jego odniosły pomyślny skutek, przychylił on się do mianowania prałata narodowości niemieckiej. A czyniąc to, nie wybrał kogobądźkolwiek, ale Dindera, zalecającego się wysokiemi zaletami umysłu i serca pomiędzy najznakomitszymi prałatami, który długoletnią bytnością w Polsce poznał dokładnie ten kraj, mówi po polsku i cieszy się powszechnem zaufaniem. Jakto? czyż dlatego tylko, aby nie zasiadł na tej stolicy biskup obcego pochodzenia, miał papież poświęcić interes religii i pozostawić na czas może długi nieobsadzoną tę stolicę, pozbawioną pasterza i kierunku? Nie, żaden z synów godnych szlachetnej Polski, która nie przestaje składać dowodów przywiązania i wdzięczności dla Stolicy apostolskiej, nie ośmieli się porównywać między sobą papieży i użalać się na tego, który obecnie zasiada w katedrze św. Piotra i t. d.“

Dziwić się zaprawdę trzeba, że dyplomacya rzymska, która niegdyś z zręczności słynęła po świecie, dopuściła do ogłoszenia tak niezręcznej obrony pontyfikatu Leona XIII. Zasługi, które obecnie panujący papież położył około kościoła polskiego, ograniczają się do owej sławnej ugody z Rosyą w r. 1882. Ugoda ta dała nam tylko jedno, tj. biskupów, biskupstwo kieleckie bowiem nie było zupełnie nowem, jak utrzymuje *Osservatore*, lecz istniało rzeczywiście od r. 1845 tj. od czasu gdy ks. L. Łętowski przeniósł się do Krakowa, a administratorem w Kielcach ustanowił ks. Majerczaka. I ta korzyść jednak była, jak się okazało z historyi ks. Hryniewieckiego, bardzo wątpliwej natury i w niczem nie polepszyła stosunków kościoła w krajach zabranych, gdzie po dawnemu grasują księża w rodzaju Senczykowskiego i jemu podobnych odstępców wiary katolickiej i narodowości polskiej. To co dalej *Osservatore* wymienia, to są tylko przyrzeczenia, pozbawione wszelkiej rękojmi ścisłego wykonania umowy ze strony rządu rosyjskiego.

Kto tak jak my Polacy zna dokładnie politykę caratu, kto zmierzy odległość Rzymu od Polski i zważy brak kontroli Stolicy Apostolskiej, która reprezentanta swego w Petersburgu nie posiada, ten chyba zgadnie łatwo, że piękne obietnice pp. Mosołowa i Buteniewa nigdy ziścić się nie miały i były tem dla kuryi rzymskiej, co *„pacta conventa“* Henryka Walezyusza dla łatwowiernej szlachty polskiej.

Po kilku latach ten układ pogwałciła Rosya, a korzystając z czasu i okoliczności, posunęła panowanie prawosławia w głąb Królestwa Polskiego. Dziś zaś nawiązuje negocyacye z Rzymem ponownie, aby wyłudzić od niego nowe koncesye i zyskawszy w ten sposób prawną podstawę działania dalej prowadzić propagandę schizmatycką, nie troszcząc się jak zwykle o spisane punkta ugody.

Co do ks. Dindera wreszcie, to myli się *Osservatore* bardzo, gdy mówi o „powszechnem zaufaniu“ społeczeństwa polskiego do tego prałata. Arcybiskup gnieznieński nie mógł sobie dotychczas pozyskać ufności ludu polskiego, a chociaż chcemy wierzyć w dobre chęci ks. Dindera, to widzimy w nim mimo to Niemca, który położenia Polaków nie pojmuje i współczucia dla sprawy narodowej nie posiada. Nominacya jego zresztą nie była czem innem, jak tylko ceną ustępstw, które rząd niemiecki w walce kulturnej dla Stolicy apostolskiej poczynił. I tu więc poświęcono Polaków „ogólnym interesom kościoła“, tak jak gdyby katolicy polscy nie byli jednem z ogniw społeczeństwa katolickiego, które wtenczas tylko może być silnem i zdrowem, gdy wszystkie jego części zarówno doznają opieki i miłości ojcowskiej naczelnika kościoła.

Przeciw cudzoziemcom w Kongresówce.

Jednym z charakterystycznych rysów epoki, w której żyjemy, są ustawy przeciwko cudzoziemcom. Ciągłe naprężenie stosunków międzynarodowych pociąga za sobą nienawiść i wzajemne niedowierzanie mocarstw i ludów, a następstwem tego jest prześladowanie cudzoziemców, objawiające się nietylko w uszczuplaniu ich praw politycznych, ale także w usuwaniu ich od udziału w handlu i przemyśle — w walce cłowej — wreszcie w ustawach banicyjnych. Rosya, jak wiadomo, nie pozostała w tyle za innemi państwami i ma stosunkowo bardzo daleko posunięte ustawodawstwo przeciwko cudzoziemcom. Obecnie zastosowano nowe ograniczenie praw cudzoziemców w Królestwie Polskiem.

Przedwczoraj już donieśliśmy na podstawie depeszy, otrzymanej z Petersburga, iż ogłoszony został ukaz carski, nakazujący zastosowanie prawa o cudzoziemcach z 14 marca 1887 roku także i do zagranicznych przemysłowców górniczych. Dzisiaj podajemy czytelnikom dokładną treść tego ukazu. Składa się on z trzech następujących punktów:

1) Cudzoziemcy oraz towarzystwa i spółki handlowe i przemysłowe, zorganizowane na zasadzie praw zagranicznych i posiadające na mocy właściwego pozwolenia grunta w Królestwie Polskiem, będą mogły nadal prowadzić poszukiwania i eksploatacyę górniczą jedynie w obrębie swych własnych posiadłości, przyczem tracą prawo do nabywania w tym celu gruntów ościennych, chociażby nawet co do sprzedaży takich gruntów wcześniej zawarte były umowy z ich właścicielami.

2) Cudzoziemcy oraz towarzystwa i spółki, utworzone na podstawie praw zagranicznych, którym przed wydaniem ukazu z 14 marca 1887 roku wydzielono pewne obszary do eksploatacyi górniczej albo którzy nabyli grunta z prawem do eksploatacyi przed wydaniem rzeczonego ukazu od dawnych osób lub towarzystw, zachowują swe prawa — bez względu na to, czy wydano im już dokumenty na wydzielone przestrzenie czy też jeszcze nie — a zarazem korzystać mają ze wszystkich praw i przywilejów, nadanych przemysłowcom górniczym w myśl ustawy z 16/28 czerwca 1870 roku o poszukiwaniach i eksploatacyi górniczej w Królestwie Polskiem.

Rozmiary oraz położenie potrzebnych do robót górniczych gruntów, leżących poza obrębem wydzielonych przestrzeni, wyznacza w każdym poszczególnym wypadku miejscowy zarząd górniczy.

3) Cudzoziemcy — oraz towarzystwa i spółki zagraniczne, które złożyły zawiadomienia o odkryciu nowych kopalni przed wydaniem ukazu z 14 marca 1887 roku, mogą przelać w drodze aktów notaryalnych prawa z tych zawiadomień i odkryć wynikające, poddanym rosyjskim, którzy korzystać z nich będą w myśl ogólnych przepisów górniczych.

Z trzech przytoczonych punktów najważniejszy jest pierwszy, stanowi bowiem istotę nowego ograniczenia praw cudzoziemców w Królestwie Polskiem; drugi punkt wyklucza wsteczne działanie ukazu, a trzeci zastrzega na rzecz cudzoziemców — możność zbycia praw, wynikających z odkrycia nowej kopalni, poddanym rosyjskim.

Aby zrozumieć doniosłość nowego ukazu, należy pamiętać, że poszukiwanie i eksploatacya górnicza, z samej natury rzeczy nie mogą się ograniczać na jednem ściśle zakreślonem terytoryum, lecz muszą być nieraz rozszerzone na grunta ościenne. To też ustawodawstwa górnicze wszystkich państw europejskich, starają się ułatwić przemysłowcom górniczym nabywanie niezbędnych gruntów, do poszukiwań i eksploatacyi. Ustawa rosyjska z 1870 r. również ułożoną jest w tym duchu, zawiera bowiem prawo rozszerzania poszukiwań i eksploatacyi w miarę potrzeb przedsiębiorstwa oraz prawo o wywłaszczaniu w celach eksploatacyi górniczej. Otóż nowo ogłoszony ukaz nietylko pozbawia przemysłowców zagranicznych tych przywilejów, ale idzie dalej, gdyż zakazuje im nabywania gruntów ościennych. Łatwo zrozumieć, jak dalece krępującą będzie nowa ta ustawa dla zagranicznych przemysłowców górniczych.

Gdy zważymy dalej, jak znaczna część przedsiębiorstw górniczych w Królestwie Polskiem znajduje się w rękach towarzystw zagranicznych, musimy przyjść do przekonania, że nowy ukaz przeciwko cudzoziemcom wpłynie na razie deprymująco na rozwój górnictwa w Królestwie Polskiem. Atoli na dalszą metę może on być poniekąd korzystnym, ponieważ usuwając konkurencyę przedsiębiorców zagranicznych, pozostawia przemysł górniczy więcej otwartym i przystępnym dla krajowców. Mieszkańcy Kongresówki nie powinni zapominać, że pracą a wytrwałością mogą obrócić nową ustawę na swą korzyść.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 stycznia.

Jest u nas grono patryotów gorących, niezarażonych powszechną apatyą, które zawsze pamięta o drogich sercu polskiemu rocznicach i uroczystościach narodowych, — i jemu to zawdzięczamy, że rocznice te nie przechodzą w zapomnienie. Rocznica powstania roku 1863 i w tym roku stosownie była obchodzona — a wczoraj odbyła się wspólna uczta uczestników powstania wraz z tymi, którzy ich uczcić pragnęli. O ile sala kasyna miejskiego pomieścić mogła, a więc przeszło 200 osób zasiadło do wspólnego stołu. Wszystkie toasty odznaczały się gorącą miłością ojczyzny i rozgrzewały serca, ziębione prądem czasu. Pierwszy toast wniósł p. Józef Kajetan Janowski, prezes Towarzystwa uczestników powstania roku 1863 i w mowie zwróconej przeważnie do Rusinów wykazał, że Rząd Narodowy w manifeście zwracał się do Polaków, Litwinów i Rusinów, wszystkim zapewniając wolność i równość. Przemówienie zakończył toastem na cześć trójjedynej ojczyzny.

Drugi przemawiał p. Franciszek Longchamps toastując na cześć tych, którzy bądź polegli na polach bitew, bądź zginęli w kopalniach sybiryjskich.

Akademik Danielak w gorących słowach przedstawił zapatrywania młodzieży polskiej na powstanie z roku 1863. i wychylił toast na cześć bohaterów walki narodowej.

Poseł Lewakowski w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż przyjdzie kiedyś czas, że Europa sama będzie musiała uznać nasze prawa i słuszność polskiej sprawy.

Dr. Goldman toastował na cześć poległych i straconych w roku 1863, p. Raciborski zaś uczcił pamięć wygnańców i tułaczów.

Dr. Boroński Lesław podniósł, że praca organiczna powinna być przesiąknięta gorącą miłością ojczyzny. Tak tylko pojęta praca może nas zbawić. Wszyscy powinniśmy razem postępować, a musimy zwyciężyć.

P. Platon Kostecki toastował na cześć Polek.

Następnie p. Janowski odczytał telegramy nadeszłe z Tarnowa, Mielca, Halicza, Czortkowa, Budek, Medyki, Kossowa, Śniatyna, Sanoka, Nowego Sącza, Zaleszczyk, Buczacza, Myślenic, Wiednia (Towarzystwo rękodzielników „Zgoda“), Przemyśla i t. d.

P. Syroczyński Leon przemawiał do młodzieży życząc jej hartu, odwagi, przytomności ducha.

Prezes czytelni akademickiej p. Łaszowski zapewnił, że praca podjęta przez pracowników roku 1863 będzie dalej prowadzoną przez młodzież.

P. Platon Kostecki toastował na cześć młodzieży kijowskiej z roku 1863.

P. Biedroń, uczeń szkoły rolniczej dublańskiej, toastował na cześć cichych, a wytrwałych pracowników.

Wiceprezes Czytelni akademickiej p. Laskownicki w pięknem przemówieniu wniósł toast na cześć nieszczęśliwej Polski.

Toastem „kochajmy się“ zakończono ucztę.

Wiedeń, 24 stycznia.

(§) Przywrócenie tytułu książęcego krakowskim biskupom daje powód *Neue fr. Presse* do nienawistnych insynuacyj, skierowanych przeciwko Polakom galicyjskim, którzy rzekomo w czynie tym rządu przedlitawskiego mają widzieć „krok“ uczyniony w kierunku „odbudowania Polski“ ze strony Austryi a tem „kompromitują“ monarchię habsburską na zewnątrz, nadwyręzają stosunek jej do Niemiec i Rosyi, ergo są winni — (po-

NIEBOSZCZKA.

Obrazek z dawnych czasów

przez

Jana Zacharyasiewicza.

21 (Ciąg dalszy.)

Przy takiem usposobieniu nie mogła wierzyć słowom starościny, która jej czasem o kasztelanicu prawiła. Kasztelanic sam nie zachęcił jej niczem do tego. Dotąd nie przemówił do niej ani słowa, głuchy na pochwały samej starościny, którą posądzał, że na rachunek kuzynki chce go sama do siebie przyciągnąć.

Widziała jego tryumfy, widziała, jak na wyścigi otaczają go wykwintne kobiety, z jaką rozkoszą patrzą na niego najskromniejsze dziewice. O takim bohaterze myśleć nie mogła.

Mimo to myślała czasem. Zdradzał ją nieznaczny rumieniec, gdy o nim mówiono, i jakiś dziwny niepokój, gdy o jego tryumfach opowiadano. Miała wielką ochotę powiedzieć coś niedobrego o tych szczęśliwszych kobietach, nie przyznać im urody, lub dodać im wieku. Czasem robiła nawet folgę temu nieprzyjemnemu uczuciu, jakiego doznawała, słuchając podobnych rozmów. Wydarzało się także, że dziwiła się, co rozumne kobiety mogą widzieć w takim człowieku jak kasztelanic, który drwi sobie z wszystkich i z siebie!

Mimo to myślała czasem o nim. Zkąd się to brało? nie wiedziała. Nie szukała w tem zaszczytu, jak wiele innych, aby nim choćby na chwilę tylko zawładnąć, ale czuła pewną litość nad nim, że jest takim a nie innym. Myślała sobie, jakie by to szczęście było dla kobiety, któraby umiała go afektem swoim zmienić na lepsze!.... Coby to był za człowiek, gdyby ustatkował się i widział swoje szczęście tam, gdzie ono właściwie być może....

O sobie nie zamarzyła, aby mogła być tą kobietą — ale zazdrościła jej, gdyby się taka znalazła!....

Takie myśli przychodziły jej do głowy, gdy kasztelanica wśród jego tryumfów widziała, — o tem zamarzyła nieraz w cichym pokoiku swoim, gdy późno nocą do domu wróciła, lub gdy śnieg z deszczem nie pozwolił przez kilka dni wyjść z smutnych, klasztornych prawie komnat. Najulubieńszym wtedy dla niej tematem do rozmowy z matką były słowa starościny, czy kobieta może zmienić mężczyznę na lepsze i jakim sposobem to stać się może?....

Pani Andrzejowa opowiadała jej wiele z doświadczeń swoich, a Małgorzata słuchała z wielką uwagą.

Gniewała się na siebie, że taki temat zbyt często wybierała do rozmowy z matką. Zdaje się, że i matka to spostrzegła, jak to z jej odpowiedzi widać było. Nie cofała dawniejszych słów swoich, że miłość kobiety może bardzo wpłynąć na mężczyznę, dodawała jednak do tego, że są serca zepsute, których niczem uzdrowić nie można. Wracają one często do dawnych nałogów, co nawet stwierdza Pismo święte, mówiąc o złym duchu, który opuściwszy człowieka, wraca do niego w towarzystwie siedmiu innych do siebie podobnych.

Małgorzata takich zastrzeżeń słuchała z uwagą, mimo to wracała często do rozmowy o kasztelanicu. Pomagała jej do tego starościna, która codziennie prawie przynosiła im wieści z miasta o festynach i zabawach. Kasztelanic brał zawsze w nich udział i bardzo wiele było o nim do powiedzenia.

X.

Pewnego wieczora zajaśniały jasnem światłem okna jednego z domów, który naprędce w pałacyk zamieniono. Dwóch odźwiernych stało przed bramą. Liczne landary i kolasy z lauframi, trzymającymi płonące pochodnie, zajeżdżały przed bramę. Wysiadały z nich strojne damy w dziwacznych ubiorach. Służba, ubrana z francuzka, wprowadzała je przez wschody kobiercami pokryte, na pierwsze piętro, gdzie się już roiło od gości.

Z przepychem ubrane komnaty przedstawiały widok malowniczy. Siwe, krótko strzyżone czupryny poruszały się obok peruk kunsztownie utrefionych, kontusze karmazynowe przy frakach aksamitnych, suto złotem wyszywanych, pradziadowskie karabele przy szpadach z Paryża sprowadzonych. Kobiety jaśniały na tem tle, jak kwiaty różnobarwne na łące rozmaitej zieleni. Były tam wierne kopie markiz nadsekwańskich, podobizny alegoryj mitologicznych, pomięszane zrzadka z robronami starszych matron polskich. Osobną grupę stanowiły młode panie, przybrane w kostyumy pasterek. Był to uroczy bukiet wiosennych kwiatów, przetykany gdzieniegdzie spóźnioną, opadającą już różą, lub wczesną jak na wiosnę astrą. Grupę tę szerokiem kołem otaczał orszak młodych pasterzy, którym przewodniczyło kilku, w sztuce pasania doświadczeńszych owczarzy. Tu było właściwe ognisko zabawy; wszyscy patrzyli na tę grupę. Przedstawiała ona głównych aktorów dzisiejszego festynu, któremu dano nazwę „Sielanki“.

Na pierwszy odgłos muzyki uszykowały się pary. Każdy pasterz wybrał sobie pasterkę. Na pierwszym planie widać było imponującą postać kasztelanica. Przy nim stanęła o drobnych kształtach młoda blondynka, z dziecięcym prawie wyrazem na twarzy. Bujne włosy, związane z grecka w gruby węzeł, spadały jak kaskada na śnieżne ramiona, jedwabna tunika, naśladująca pierze łabędzie, związana była grubym złotym sznurem. Drobne nóżki spoczywały w sandałach złotem wyszywanych. W ręku trzymała kunsztownie rzeźbioną laskę z końcem w górze wygiętym, przedstawiającą kij pasterski. Takie same godło trzymał w ręku kasztelanic, którego barki okrywał płaszcz naśladujący skórę zwierzęcia.

Zbliżyła się do niego starsza już nieco pasterka w czerwonej krótkiej spódnicy.

— Niewdzięczny motylu! — szepnęła mu do ucha, — przebrałeś się za pasterza a jesteś niewdzięcznym wilkiem w oborze. Pamiętaj, że ja bronić będę moich owieczek.

— Widać, że siebie bronić nie potrzebujesz starościno, — odparł kasztelanic, — ale w braku wilka strzeż się przed niedźwiedziem.

Do starościny zbliżył się prawdziwie niedźwiedziej postaci pasterz i wziął ją pod rękę.

W tej chwili ozwała się muzyka. Zagrano gawota. Rozpoczął się ruch malowniczy pasterek i pasterzy. Pary zbliżały się do siebie i rozchodziły z mimiką pełną ekspresyi; ich ruchy mówiły zrozumiale, wabiły lub odmawiały, sprzeczano się i jednano, oczy dopełniały tego, czego nogi i ruchy wypowiedzieć nie mogły. Głowy pochylały się to na prawo, to na lewo, stosownie do sentymentu, jakim serce przemówić chciało. Do miłych tonów muzyki stosowały się afekta, a do afektów ruchy tancerzy. Była to otwarta karta romansu, z którego można było wyczytać dzieje bohaterów i bohaterek. Spektatorki osobliwie były bardzo ciekawe na te dzieje.

— Kto to tańczy z kasztelanicem? — zapytała starsza jejmość w żółtym robronie.

— Czy nie poznajesz waszmość nadobnej Kasi?— odrzuciła sąsiadka.

— Jakiej Kasi?

— Porajowej!

— Wygląda jak podlotek.

— Ma minę rozpieszczonego dziecka.

— Mąż ją rozpieszcza i na wszystko jej pozwala.

— A gdzież jest stary?

— Zapewne przy tokaju.

Matrona w żółtym robronie uśmiechnęła się z politowaniem.

Za nią stała młoda markiza. Miała białe jak śnieg włosy, a oczy czarne jak węgiel. Ironiczny uśmiech wił się po jej twarzy, jak gips białej.

— Czy to prawda? — szepnęła jej do ucha, dama w żółtym robronie.

— Cały świat o tem mówi.

— Cóż mąż na to?

— Jest jego przyjacielem najwierniejszym.

— Dziwny to gracz, ten kasztelanic! w stanowczej chwili uda wściekłego, a stary Poraj schowa się do piwnicy. Czy to prawda, że go miał kiedyś wściekły pies pokąsać?

— Tak mówią o każdym szaleńcu.

— Dziwna rzecz, że za takim szaleńcem nawet starsze szaleją!... Przyznaj się pani sędzino, że i ty...

Czarnooka markiza ruszyła ramionami.

— Miałabym za kim! wolałabym stokroć....

Nie dokończyła jednak, tylko karminowe jej usta zagięły się w kątach do góry, rzucając na twarz wyraz nieokiełzanej zawiści.

Tymczasem skończył się gawot, a muzykę zastąpił szmer głośnej rozmowy. Każdy pasterz podał rękę swojej pasterce. Po sali rozwinął się teraz długi łańcuch o malowniczych ogniwach. Świetne było ogniwo, które tworzył kasztelanic ze swoją pasterką. Uwisła na jego ramieniu, jak wątła roślinka na grubym konarze dębu, pochyliła ku niemu złotą główkę, jakby jej sił zabrakło. Kasztelanic z dumą patrzał na nią.

— Jak tu duszno! — szepnęła nadobna pasterka.

— Dla świeżego powietrza otworzę ci bramy stepu, — odpowiedział półgłosem kasztelanic — stepu bez granic, który nie ma początku ni końca, po którym wiatr swobodnie pląsa po kwiatach i wonnych ziołach, jak tancerz niestrudzony.... otworzę ci bramy podniebia, pod którem sokół rozkosznie buja, a gdzie pierś twoja świeżem odetchnie powietrzem... i podwoje samych niebios otworzę przed tobą, jeżeli —

Młoda mężatka położyła palec na ustach.

— Patrzą na nas, — szepnęła — a mogą podsłuchać.

(D. c. n.)

dziwienia godny koziołek semickiej przewrotności — niemal zbrodni stanu! Możnaby milczeniem pogardy odpowiedzieć na podobne rozumowanie, gdyby nie zachodziła okoliczność, że jeszcze zawsze istnieją naiwni, którzy dają się obałamucać kłamliwemi insynuacyami podobnych organów prasy i którzy przysiądz gotowi, że z tego powodu przyjść może do zerwania sojuszu z Niemcami i do wojny z Rosyą, no, a temu winni — *die bösen Polen*. Jako dowód, że Polacy galicyjscy tak a nie inaczej zapatrują się na ten czyn rządu przedlitawskiego, powołuje się *Neue fr. Presse* na jakiś artykuł lwowskiego *Przeglądu* i na mowę galicyjskiego marszałka sejmowego. Trzeba istotnie być nieskończenie przewrotnym, ażeby z bladych słów lojalności, cechujących wspomnianą mowę, dedukować w ogóle dążność odbudowania Polski. Dedukcya taka jest nonsensem w oczy bijącym, który dziwnie odbija od powagi, w jakiej wymieniony dziennik wiedeński zwykł się przebiekać. Dla nas nowy tytuł biskupa krakowskiego, a właściwie przywrócenie mu dawnego tytułu nie jest żadną sprawą politycznej doniosłości; a jeżeli polscy konserwatyści do tego „aktu łaski monarszej" przywiązują tak wielką wagę — z pewnością jednakże nie taką, jaką imputuje *Neue fr. Presse* — i usiłują nadać mu więcej rozgłosu, czynią to w zupełnie innym zamiarze, mianowicie w tym, żeby figowym listkiem nowego tytułu przykryć nagość jałowej działalności Koła polskiego, ażeby upiększyć zaprzepaszczanie w Wiedniu najżywotniejszych interesów krajowych szumnie brzmiącą błyskotką i pocieszyć ostatecznie stroskany już przynajmniej „poszanowaniem tradycyj" i „naszych uczuć". Jak widzimy zatem, objaw lojalności i zarazem taktyczna dążność naszych konserwatystów pobudziła główny organ prasy niemiecko-centralistycznej do insynuacyj powyżej wspomnianych.

W ślad za *Neue fr. Presse* poszła także *Neues Wiener Tagblatt*. — W dodatku zaś jeszcze złośliwie *Neue fr. Presse* w rubryce *Inland* przeciwko sądownictwu galicyjskiemu, biorąc do tego asumpt z poruszenia tej sprawy w Sejmie galicyjskim. Czcigodna ta gazeta przypisuje wszystko złe — polonizacyi sądownictwa galicyjskiego.

Zwycięży czy upadnie?

W dniu jutrzejszym wyborcy departamentu Sekwany przystąpią do urn, aby uczynić wybór pomiędzy Jacques'em a Boulanger'em. Jest wprawdzie i trzeci kandydat, ubiegający się o stanowisko reprezentanta Paryża, opróżnione po śmierci Hude'a, niejaki Boulé, wybraniec blanquistów i komunardów, ale ten nie wchodzi prawie w rachubę, gdyż z pewnością pozostanie w świetnej mniejszości; istotna walka toczy się pomiędzy kandydatem republiki radykalistą Jacques'em i przedstawicielem przewrotu Boulanger'em. Nietylko społeczeństwo francuskie, ale cały świat cywilizowany z niezmiernem zaciekawieniem oczekuje wyniku jutrzejszych wyborów, które mają rozstrzygnąć, czy ten wrzekomy mąż opatrznościowy, zręcznie podniecający nienawiści stronnicze i sprowadzający zamęt w pojęciach i przekonaniach narodu francuskiego, zdoła pozyskać sympatye kapryśnych wyborców stolicy.

Już sam ten fakt jest znaczącym, że Boulanger, rozzuchwalony poparciem ulicy i reakcyi, ośmielił się z taką energią rozwinąć swą propagandę w samem sercu Francyi, w środowym punkcie politycznej działalności koryfeuszów tego systemu parlamentarnego, któremu od dwóch lat wypowiedział nieprzejednaną walkę. Z miną bohatera złożył godność deputowanego departamentu du Nord i ubiega się o mandat paryski, a chełpi się przytem, iż pewnym jest zwycięstwa.

Jego postępowanie śmiałe i ryzykowne dowodzi, iż zrozumiał, że chwila stanowczej akcyi zbliżać się poczyna i postanowił wejść w ściślejszy stosunek ze stolicą, aby rozdwoić żywioły radykalne i pozyskać dla siebie poparcie robotników paryskich i drobnego mieszczaństwa.

Obecne wybory to walka wstępna, poprzedzająca walną rozprawę, która nastąpi podczas wyborów powszechnych. Okoliczności towarzyszące tej walce, jej charakter, ugrupowanie stronnictw — dają nam pewne wskazówki co do ogólnej sytuacyi wyborczej, — a rezultat jutrzejszego głosowania niewątpliwie odbije się na wyniku wyborów powszechnych. Republikanie zrozumieli ważność tej chwili, to też wprowadzili w ruch wszystkie siły, jakiemi rozporządzają, ażeby zapewnić sobie zwycięstwo.

Niestety — akcyę stronnictw republikańskich charakteryzuje niejaka chwiejność i niezdecydowanie. Gdy Boulanger odrazu stanowczo postawił swą kandydaturę w Paryżu, obóz republikański wiele czasu stracił na wyszukanie odpowiedniego kontrkandydata. Proponowano kandydaturę komendantowi Paryża gen. Saussier'owi, który uchodzi za szczerego republikana, a zarazem jest osobistym przeciwnikiem Boulanger'a; myślano także o kandydaturze gen. Février'a, b. prezesa owej komisyi wojskowej, która skazała Boulanger'a na wydalenie z czynnej służby. Obadwaj odrzucili propozycyę. Pesymiści wyciągnęli stąd wniosek, że czoło armii, lubo nie sprzyja Boulanger'owi, nie śmie jednakże stanąć w antagonizmie do jego ulubieńca. Mówiono później o kandydaturze Ferry'ego, Vacquerie'go, Darlot'a, Hovelaque'a. W końcu zdecydowano się na Jacques'a, prezesa rady dep. Sekwany, który ma wielki wpływ pomiędzy robotnikami i drobnymi przemysłowcami paryskimi. Wyborczy kongres republikański demonstracyjnie mianował Jacques'a „jedynym kandydatem republiki..."

Wobec takich warunków niknie poniekąd osobiste znaczenie kandydatów, a na pierwszy plan występuje walka zasad: Jacques jest uosobieniem republiki parlamentarnej, Boulanger uosobieniem dyktatury. Juliusz Simon, jedna z najwybitniejszych osobistości w obozie umiarkowanych republikanów, zalecając swym przyjaciołom politycznym, ażeby oddali swe głosy na Jacques'a, posuwa się w tym kierunku tak daleko, że utrzymuje, iż Jacques niepotrzebnie ogłosił proklamacyę wyborczą, powinien był raczej ogłosić tylko: „Jestem kandydatem, którego republika przeciwstawia Boulanger'owi", podobnie jak Darimon mówił w 1863 r.: *Je suis un des Cinq*. Jest to po części mylne widzenie rzeczy. Bądź co bądź Jaques reprezentuje program polityczny — i to program radykalny, a jego przeszłość wymownie stwierdza jego zasady. Inaczej bowiem możnaby zapytać, czemu nie wybrano jednego z umiarkowanych republikanów, któryby rozgłosem swego nazwiska dorównywał Boulangerowi, a przewyższał go rozumem i zasługą. — Niech się nie łudzą oportuniści. — Wybrano Jacques'a dla tej jedynie przyczyny, że oportunista nie mógłby znaleźć poparcia w obozie radykalnym, podczas gdy radykalista może liczyć na poporcie wszystkich stronnictw republikańskich. Fakt ten jest charakterystyczny, dowodzi bowiem, że trzecia republika nie ma nic innego do przeciwstawienia Boulangerowi, jeno radykalizm. Musi ona zrobić krok naprzód, jeśli nie chce pójść wstecz. Stronnictwa republikańskie pod naciskiem wzmagającej się reakcyi łączą się w jeden obóz pod hasłem radykalizmu. Logika wypadków pcha Francyę w tym kierunku. Ta właśnie logika podtrzymywała i podtrzymuje dotąd gabinet Floqueta i ona to kierować będzie przyszłemi wyborami powszechnemi.

Dzisiaj z większą niż kiedykolwiek śmiałością powtórzyć możemy to, cośmy pisali w chwili, kiedy departament Północny wybierał Boulangera na swego reprezentanta: Na przyszłych wyborach powszechnych narzucać się będą Francyi dwie dyktatury: indywidualna w osobie Boulangera i korporacyjna w postaci wszechwładnej Izby deputowanych; reakcya walczyć będzie z radykalizmem. Wobec dwu tych silnych prądów umiarkowani ujrzą się zmuszeni przechylić się na tę lub ową stronę lub też skazać się na nieczynność. Rozdwojenie to wyraźnie się dzisiaj uwydatnia w obozie umiarkowanych. Jedni, przypominając sobie pamiętne słowa Déluns-Montaud: „z miłości dla ojczyzny umiemy zapomnieć o przeszłości i przebaczyć radykalizmowi", pójdą za wskazówką dziennika *Temps*, a więc wraz ze wszystkiemi stronnictwami republikańskiemi głosować będą za Jacques'em; inni zaś, wierni swej doktrynie i wytrwale broniący swego odrębnego stanowiska, posłuchają rady, jaką daje *Journal des Débats*, t. j. wstrzymają się od głosowania.

Ze stronnictw prawicy, bonapartyści obu odcieni postanowili oddać swe głosy Boulanger'owi. Monarchiści zaś do ostatniej chwili zachowują postawę niepewną, która najlepiej da się scharakteryzować wyrażeniem „życzliwa neutralność". Podczas gdy komitet monarchiczny dep. Sekwany, pod przewodnictwem Ferdynanda Duval'a, zaleca wyborcom, ażeby wstrzymali się od głosowania, *Soleil*, główny organ rojalistów ogłasza, iż hr. Paryża pozostawia im zupełną wolność głosu. Mowy powierników hr. Paryża brzmią wszystkie dla bulanżystów przychylnie. Tylko książęta orleańscy nie chcą mieć nic wspólnego z awanturniczym i fałszywym generałem.

Prócz tego liczy Boulanger na owe bierne masy niezadowolonych, które chcą zmiany, nie pytając o to, co ta zmiana przyniesie. Ostatnie wiadomości z Paryża dowodzą, iż kandydatura Boulanger'a zyskuje coraz liczniejsze zastępy zwolenników w sferach mniejszych przemysłowców, kupców i rzemieślników paryskich. Wybór generała w Paryżu, uważany za niemożliwy, stał się przez to prawdopodobnym.

Zresztą szanse powodzenia Boulanger'a nie dadzą się dokładnie obliczyć, najpierw dla tego, że rezultat wyborów może w ostatniej chwili zależeć od przypadkowych okoliczności których ocenić niepodobna a powtóre, że akcya bulanżystów nie jest w istotnem znaczeniu otwartą agitacyą wyborczą, lecz ma poniekąd charakter konspiracyjny. Generał szuka dla siebie wyborców we wszystkich stronnictwach, we wszystkich warstwach społecznych, a działa w sposób poufny, zakulisowy. Taktyka ta jaknajzupełniej zgadza się z charakterem samego ruchu. Ruch ten, który z bezprzykładną w dziejach szybkością rozwinął się w ciągu ubiegłego roku, nie stanowi walki o jakąś dającą się zdefiniować zasadę, lecz jest z istoty swej ruchem negacyjnym, destruktywnym, jego hasłem obalenie parlamentaryzmu.

Ta tajemniczość czyni go tem więcej niebezpiecznym. Dzisiaj Boulanger jest niczem, tylko negacyą, lecz w chwili zwycięstwa musiałby stać się czemś. A czem stać się może, łatwo przewidzieć: mniejsza o to, czy zostanie konstablem Filipa VII, czy marszałkiem Napoleona IV, czy wreszcie dyktatorem republiki, — w tym lub owym wypadku zwycięztwo jego będzie zwycięztwem reakcyi.

Z trwogą i niepokojem przystąpi jutro Paryż do dokonania wyboru. Sytuacya jest niepewną. Patryoci francuscy zadają sobie w przeddzień wyboru to samo pytanie, które powstało w chwili postawienia kandydatury Boulangera: zwycięży czy upadnie?

Jeśli zwycięży — natchnie go to nową energią i zapałem do dalszej walki, a zarazem pogodzi Francyę z jego wyniesieniem, co mu naturalnie ułatwi zadanie w chwili stanowczej rozprawy z parlamentaryzmem. Jeżeli pokonanym zostanie przez swego rywala — to... niestety i to nie będzie jeszcze końcem jego karyery politycznej.

Głos biskupa z Angers.

Z pomiędzy rozmaitych refleksyj, jakie zaczęły pojawiać się w prasie francuskiej z powodu setnej rocznicy wielkiej rewolucyi z r. 1789, powszechną uwagę zwróciła na siebie praca ks. Freppela, która wkrótce ma wyjść w osobnem dziele, dzisiaj zaś znana jest Paryżanom z dokładnych streszczeń i obszernych wyciągów, zamieszczonych we wszystkich dziennikach monarchicznych i w wielu republikańskich.

Znany deputowany i biskup z Angers ks. Freppel jest jedną z najwięcej wpływowych i szacowanych osobistości w stronnictwie reakcyjnem we Francyi, a poglądy wypowiedziane przezeń w tej pracy bynajmniej nie dowodzą, aby miał należeć do tych reakcyonistów, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Owszem ks. Freppel wiele rzeczy się nauczył, obliczył się, o ile mógł i umiał, z dokonanemi faktami ubiegłego stulecia — i na podstawie obserwacyi życia publicznego i osobistej wieloletniej praktyki politycznej, wyrobił sobie własną opinię o wielkiej rewolucyi francuskiej i o potrzebach swego kraju i program swój wyłuszcza w broszurze, o której mowa. Zapatrywania ks. Freppela bynajmniej nie należą do tuzinkowych. Znamy społeczeństwa, w których mogłyby uchodzić za postępowe. We Francyi są one reakcyjne. Można się z niemi nie zgadzać, można je nawet potępić, ale należy się z niemi rachować, nabierają bowiem niejakiej doniosłości ze względu na warunki polityczne chwili obecnej, kiedy stronnictwo reakcyjne we Francyi budzi się do życia politycznego, wzmaga się w siły i ze świadomością położenia i celów podejmuje walkę z republiką i radykaliznem.

Na wstępie rozróżnia biskup Freppel prąd reformatorski od rewolucyjnego w końcu XVIII wieku. Gdy pierwszy poruszył wiele myśli rozumnych i dążył do wielu zmian potrzebnych, drugi wywracał wszystko, a pogrążając kraj w anarchii, sprowadził w następstwie despotyzm militarny. Otóż zdaniem ks. Freppela należy zerwać stanowczo z rewolucyą, a natomiast z wolą niezłomną i roztropnością podjąć na nowo nieuniknione reformy, których pierwsze ziarno złożyły stany francuskie w r. 1789. Autor zastrzega się, iż nie chce bynajmniej przywracać stanu rzeczy z przed r. 1879 „byłby bowiem szaleńcem, ktoby chciał zapoznawać zmiany, dokonane pomiędzy jednem a drugiem stuleciem". Autor streszcza swój program w siedmiu głównych punktach:

1) Zastosowanie przepisów ewangelii w państwie, rodzinie i szkole. Wprowadźmy je tam na nowo, mówił ks. Freppel, a religii przyznajmy jej prawowite miejsce we wszelkich aktach życia publicznego i rodzinnego, inaczej bowiem nie stanie Francyi, która — jeżeli dalej tak pójdzie — zdaje się być przeznaczoną na przerażający dla całego świata przykład narodu, który sprzeniewierzywszy się swej misyi, zatruty został do głębi i pogrąży się w nicości z braku sił żywotnych. Ze stanowiska biskupa katolickiego przypisuje autor obecne rozprzężenie społeczeństwa francuskiego ateizmowi i pognębieniu kościoła.

2) Jako drugą konieczność poczytuje ks. Freppel przywrócenie monarchii pod panowaniem legalnej rodziny panujących. — Ks. Freppel zaznacza, że monarchiczna forma rządu nie sprzeciwia się postępowemu rozwojowi życia społecznego i politycznego, ponieważ monarchia przyszłości zdolna jest do wszelkich modyfikacyj, tak samo jak była dawniej, gdyśmy ją widzieli na przemian feudalną, absolutną i konstytucyjną.

3) Odrodzenie życia prowincyonalnego. Ks. Freppel utrzymuje, iż było to kardynalnym błędem rewolucyi francuskiej, że zniosła swe historyczne, a drugorzędne ogniska życia publicznego, które pod nazwą prowincyj stanowiły tyleż dobrze zorganizowanych okręgów potęgi i siły. Autor zwraca uwagę, iż zwrócono się już poniekąd do przywrócenia autonomii prowincyonalnej przez tworzenie izb trybunalskich, akademij, a obecnie świeżo przez zmiany zaprowadzone w organizacyi wojskowej. Ks. Freppel proponuje utworzenie „Stanów prowincyonalnych" celem wytworzenia czynnika utrzymującego równowagę przeciw akcyi centralnego parlamentu, gdzie wszystko zawisło od zmiennej większości. W autonomii prowincyonalnej widzi biskup z Angers rękojmię przeciwko obecnej anarchii i wiecznym przesileniom politycznym.

4) Wyzwolenie szkół z pod przewagi państwa. W sprawach oświaty — mówi biskup Freppel — powinno państwo ograniczyć się do swego istotnego zadania, tj. użyczać opieki i poparcia, a nie rościć pretensyi do nauczania i wychowania, które stanowczo nie należą do jego kompetencyi. W tym celu autor proponuje autonomiczne i niezawisłe od państwa uniwersytety, któreby usiłowały rozbudzić życie naukowe w ogniskach prowincyonalnych, oraz gminne szkoły ludowe pod wyłącznym kierunkiem reprezentacyi gminnej.

5) Dalej żąda ks. Freppel reformy prawa spadkowego i uchylenia przymusu co do podzielności gruntów.

6) Żąda bezwarunkowej wolności stowarzyszeń. Dobrowolne stowarzyszenie się ludzi jednakowego zawodu, robotników i pracodawców, bez monopolów i przywilejów — to zdaniem autora jedyny środek, ażeby uniknąć indywidualizmu i socyalizmu, które autor uważa za wynik ekonomicznych teoryj ubiegłego wieku.

7) W ostatnim punkcie zwraca się autor przeciwko społecznemu militaryzmowi i żąda celem zapewnienia Europie pokoju, oddania Francyi w drodze polubownej Alzacyi i Lotaryngii.

Oto główne myśli broszury, o której wszystkie umiarkowane pisma republikańskie odzywają się z uznaniem, jakkolwiek ganią autora za jego tendencye klerykalne, a nawet pomawiają o ukryte dążności teokratyczne. Dla nas myśli te godne są uwagi o tyle, że są poniekąd wyrazem opinii wzmagającego się stronnictwa, — którego rola w dziejach Francyi zdaje się być jeszcze nieskończoną.

Cel wyprawy Aszinowa do Abissynii.

O celu wyprawy awanturniczej głośnego atamana kozackiego Aszinowa piszą nam z Odessy, gdzie się owa wyprawa przygotowała:

„Ataman kozacki Aszinow, którego wyprawa do Abissynii tak żywo w tej chwili porusza całą zagraniczną prasę, długo bawił tutaj i opowiadał poufnie osobie nader wiarygodnej, która go znała dawniej przed kilkunastu laty i jest z nim w stosunkach zażyłości i przyjaźni, że między negusem abissyńskim a carem stanął formalny traktat, który podpisany już przez cara generał rosyjski, należący do wyprawy i sam ataman wiozą negusowi. Car przyjął ofiarowane sobie przez poselstwo abissyńskie brzegi Czerwonego morza, a mianowicie Massawę, należącą dziś do Włoch, którą mu negus odstępuje, równie jak protektorat nad Abissynią i wszystkimi prawosławnymi afrykańskimi. Wojny jednak na teraz Włochom wydać nie może. Posyła więc negusowi popów, oficerów i kozaków, którzy utworzyć mają jądro siły zbrojnej abissyńskiej i wyuczyć Abissyńczyków sztuki wojennej. Inne oddziały moskiewskie, wyprawiane tam będą luźnie różnemi drogami, równie jak broń. Skoro pułki afrykańskie zorganizowane zostaną, mają one wyprzeć pod dowództwem gen. Nikołajewa, Aszinowa i innych załogi włoskie z Massawy i z innych mniejszych twierdz i stanowisk, a gdy Włosi zupełnie pobici będą, chorągiew moskiewska rozwinięta będzie na twierdzy i nastąpi urzędowe ogłoszenie, że car dla dobra prawosławia i bezpieczeństwa swego sprzymierzeńca negusa zajmuje te brzegi na zawsze. Wtedy Włochy będą musiały albo ustąpić, albo wydać wojnę Rosyi, a w takim razie i Francya także wystąpi przeciw nim.

„Aszinow oprócz tajnego traktatu wiezie własnoręczny list cara do negusa Johannesa i świetne nader dla niego dary".

Prawie takiż sam cel i podobny opis wyprawy znajdujemy w rosyjskim dzienniku *Świet* — mianowicie w liście kierującego missyą religijną archimandryty Paissyja.

Według ostatnich wiadomości wyprawa wylądowała w francuskim porcie Dszeddah w zatoce Addeńskiej, aby telegraficznie przesłać zażalenie do Petersburga na wojenny okręt włoski „Barbarigo", który przez kilka dni śledził okręt austryacki „Amfitrytę", na którym płynęła wyprawa.

Sejm krajowy.

Lwów, 25 stycznia.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 11 min. 50 i odczytaniu spisu petycyi, wchodzi na porządek dzienny sprawozdanie komisyi propinacyjnej (sprawozdawca p. Skałkowski).

Pierwszy zabiera głos komisarz rządowy dr. Br. Łoziński. Ten w krótkich słowach oświadczył stanowczo, że rząd nie może się zgodzić z wysokością cyfry 62,700.000, zaciągnąć się mającej 4% obligacyami pożyczki indemnizacyjnej, albowiem po 26 latach amortyzacyi pozostałby bardzo znaczny około 18 milionów wynoszący niedobór do pokrycia, podczas gdy fundusz rezerwowy, zbierany w tym okresie byłby wyczerpany. Zdaniem komisaryatu rządowego, komisya propinacyjna mylnie oblicza wysokość potrzebnej raty rocznej, a mianowicie za nisko, i mylnie również oblicza dochody propinacyjnego dochodu, mające służyć na pokrycie tych rat. Rząd oblicza niedobór roczny tego funduszu na 554.000 złr. oprócz kosztów administracyi i mniema, że na takim rachunku niepodobna opierać pożyczki w takiej wysokości, jak ją komisya propinacyjna mieć chce. Rząd tedy musi obstawać przy maksymalnej pożyczce 60 milionów złr. i z tego powodu przy poszczególnych §§. będzie czynił uwagi.

Za projektem zapisani do głosu pp. Artur Potocki, ks. Kowalski i Adam Jędrzejowicz.

Przeciw projektowi zapisani pp.: Popiel Lasocki, Max, Gnoiński Jan, ks. Siczyński, Wł. Koziebrodzki, Abrahamowicz.

P. Popiel: Po raz ostatni w tej Izbie mówił przeciw temu załatwieniu sprawy śp. Kazimierz Grocholski. Przytoczyć należy kilka uwag prawnych. Ekspropryacya jest to nadzwyczajny proceder, zawsze w interesie publicznego dobra i za zapytaniem właścicieli. Za reprezentantów ich nie mogę uważać członków wys. Izby. Jest tu wkroczenie w hipotekę. Prawodawcy z roku 1875 zajęli całkiem inne stanowisko. Trzeba się jednak godzić z rezolucyą sejmową z 18 październik nika 1888. Sprawiedliwe wynagrodzenie. Orzeczenie 15 lat stare, fasye coroczne zmienne. Wołano fasye, orzeczenia; zwyciężyły, jak widzimy, orzeczenia. §. 5 zawiera pewną sumę, mniej więcej słusznie oznaczoną, a reszta paragrafów, prawidło mniej więcej sprawiedliwego rozdziału. Głos komisarza rządowego przekonał nas, że sprawiedliwość nasza stosować się musi do Prokrustowego łoża, jakie rząd oznaczył. Nie ma mowy już o sprawiedliwem oszacowaniu szynku. Sądzę, że rząd nie powinien wcielić tego miliona z subwencyi do funduszu propinacyjnego. Jest sprzeczność w tem stanowisku rządu.

Rząd wnioskiem swoim jak głownią rzucił między łaknących kapitału i waruje sobie pewne zyski w formie podatku a nam daje światełko błędne po 26 latach. Rząd uchylając się od gwarancyi dał nam poznać, że interes jest zły, albowiem nie przyzwyczaił nas do interesów dobrych. Pierwszy świst kuli armatniej obróci indemnizacyę w kupę makulatury. A §. 24 nie będzie nigdy makulaturą. Już słyszę, jak się adwokaci gotują do kampanii i ręce zacierają. Na adwokatów pójdzie — nie przesadzę — ze dwa orzeczenia. Dodajmy stemple i inne koszta — a interes finansowy świetny. W projekcie komisyjnym wszystko co złe, pochodzi od rządu, a co dobre od komisyi. Mimo takiego zapatrywania, nie stawia wniosku na przejście do porządku dziennego, ale po skończeniu rozprawy ogólnej, żąda głosowania, czy się ma przejść do rozprawy szczegółowej.

P. Potocki Artur przypomina, że 13 lat temu Sejm bez żadnego nacisku z zewnątrz i z własnego popędu zniósł prawo propinacyi. Dzisiaj jest nacisk z zewnątrz i to wśród okoliczności zmienionej polityki finansowej państwa i wśród faktu, że, po zawotowaniu wykupna prawa propinacyi na Węgrzech i na Bukowinie, Galicya byłaby osamotnioną. Kwestya jest trudną, bo musi być załatwioną własnemi środkami, a nie tak, jak na Węgrzech, gdzie wykupno regaliów będzie uskutecznione środkami państwowemi. Do tego przybywa presya, bo możemy być zaskoczeni wypadkami. Sejm oceniając tę sytuacyę, przed 3 miesiącami oświadczył gotowość do wykupna, Wydział krajowy przedstawił projekt. Komisya zgodziła się na ten projekt i obmyśliła stosowny sposób obdzielenia uprawnionych i urządzenie administracyi. Kraj zrobił, co mógł. Niechaj teraz rząd czyni to, co do niego należy. Wprawdzie byłoby lepiej, gdyby państwo wykupiło to prawo, bo ma w tem interes finansowy, ale skoro tego uczynić nie myśli, niechaj przynajmniej poda nam dobrą wolę nieprzeszkadzania w uzyskaniu sankcyi dla projektu, gdyż różnica pomiędzy nami a zapatrywaniem rządu co do wysokości cyfry wykupna jest zbyt mała, aby mogła wpływać na załatwienie sprawy, czego koniecznie kraj i rząd potrzebuje. Załatwimy indemnizacyę propinacyjną, wypadnie w przyszłym Sejmie przystąpić do ostatecznego załatwienia indemnizacyi propinacyjnej. Mowca zaleca przystąpienie do rozpraw szczegółowych (brawo).

P. Lasocki przy próżnej sali (obecnych posłów 27 i stenografowie) krytykuje projekt głosem tak cichym, że trudno dosłyszeć argumentów. Wątpi przedewszystkiem, aby obligi 4 prc. mogły mieć jaki walor na giełdach mimo poręki kraju, który się jednak niczem do ich spłaty nie przyczynia; przewiduje dalej demoralizacyę ludu wskutek wykonywania prawa prop. okręgami, przepowiada obniżenie dochodów dla uprawnionych osobliwie tam, gdzie majątki są wydzierżawiane. Wykupno wyjdzie tylko na korzyść adwokatów i rządu, którzy korzystać będą ze sporów. Najbardziej zaś rażącem jest nieposzanowanie cudzej własności. Dlatego zasadniczo jest przeciwny projektowi.

P. Jędrzejowicz Adam w wykupnie propinacyi widzi dodatni postęp. Uzupełniamy ustawę z r. 1875, co leży w naszym interesie. Wtedy nie mógł się Sejm zdobyć tylko na fundusz. Wówczas obliczono wartość prawa na 70 milionów, jeżeli dzisiaj, po latach 13 obliczamy ją na 57 i pół milionów i to zupełnie odpowiednio. Jedynie zaś szynk, mający pozostać po roku 1910, ów „potomek" propinacyi, wobec prądów nowoczesnego ustawodawstwa, nie będzie miał zbyt znacznej wartości po upływie terminu. Resztę uwag poświęcił p. Jędrzejowicz polemice z p. Popielem.

Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński wyłuszczył powody i zasady projektu swojego. Myślą pierwszą i przewodnią było, aby kraj nie był pociągnięty do ponoszenia jakich niedoborów. Dlatego okres umorzenia został przedłużony po nad 21 lat. Drugą troską było słuszne wymierzenie wynagrodzenia i pod względem tym uznano za stósowne, rachubę oprzeć na cyfrze skonstatowanych dochodów z ostatnich lat, i do tego też zastosowaną została ogólna suma wynagrodzenia, mająca być dostarczoną w drodze pożyczki.

P. Gnoiński oświadczył się za projektem Wydz. kraj i wniósł, aby projekt ten, a nie komisyjny był wzięty pod obrady.

Ks. Siczyński mniema, że prawo propinacyi powinno było być zniesione jeszcze w roku 1848 a tymczasem po 27 latach otrzymało ono nowe obywatelstwo, wzmocnione zapewnieniem po wieczne czasy szynków, których namnożono o przeszło 2000 więcej, niż jest miejscowości. W interesie publicznym jest skończyć z takiem prawem. Mowca jest za tem i to za wynagrodzeniem, które jednak nie powinno być ani mniejsze, ani większe, niż się należy i nie powinno ani na jotę narażać funduszu krajowego. Skrupuły komisarza rządowego uważać trzeba za bardzo trafne. Zgromadzenie zaś opłat konsumcyjnych byłoby wielką krzywdą dla społeczeństwa, obciążonego rozmaitego rodzaju akcyami.

Z tej przyczyny mowca i jego polityczni przyjaciele wezmą udział w obradach specyalnych, będą stawiać poprawki i pomagać, aby wykupno przyszło do skutku, bo chcemy odjąć tej sprawie historyczny charakter jurysdykcyi dominikalnej i uśmiercić szynki wieczyste. Zastrzegamy się tylko przeciwko gwarancyi kraju, musimy brać względ na uwagi komisarza rządowego.

P. Hausner oświadcza, iż gdy nikt więcej nie jest zapisanym do głosu za ustawą, wnosi, aby pozostali mowcy wybrali sobie generalnego mowcę.

P. Wł. Koziebrodzki oświadcza, że ma do postawienia wniosek samoistny.

P. Abrahamowicz zaś, który zapisanym był do głosu przeciw, oświadcza, że przemawiać będzie za ustawą.

P. Koziebrodzki podnosi, że projekt komisyjny nie daje uprawnionym sprawiedliwego wynagrodzenia i kraju nie zabezpiecza od ryzyka. Zastanawia się dalej, który z wniosków jest najkorzystniejszy dla uprawnionych i oświadcza, że za najlepszy uważa wniosek p. Bielińskiego, tj. zaprowadzenie opłat szynkarskich i przelanie miliona subwencyi państwowej do funduszu propinacyjnego.

P. Abrahamowicz stawia wniosek, aby rozprawę odroczyć do wieczornego posiedzenia; a gdy wniosek ten nie uzyskał większości, zrzeka się głosu, tłómacząc się zmęczeniem.

Sprawozdawca p. Skałkowski odpowiada na zarzuty komisarza rządowego, na początku rozprawy wypowiedziane, następnie na zarzuty pp. Wł. Koziebrodzkiego i Wereszczyńskiego. Oświadcza, że trudno nam kierować się bezwzględną sprawiedliwością, bo tej osiągnąć nie zdołamy, zatem musimy się zadowolić sprawiedliwością względną. Mowca oświadcza, że dwie są alternatywy, albo załatwić bezzwłocznie sprawę propinacyjną, albo też przedstawić załatwienie jej właściwemu biegowi rzeczy. Komisya nie mogła jednak przyjąć tej drugiej alternatywy, bo nie chciała przyjmować wobec kraju odpowiedzialności.

Przystąpiono następnie do głosowania nad pojedyńczemi wnioskami.

Wniosek p. Lasockiego na przejście do porządku dziennego upadł, głosowali za nim tylko pp. Lasocki, Popiel, Lubomirski i Bobczyński. P. Wrotnowski nie mógł się stanowczo zdecydować, co mu uczynić wypada.

Następnie upadły wnioski pp. Gnoińskiego i Wł. Koziebrodzkiego.

Marszałek oświadcza tedy, że wobec tego, iż upadły wszystkie wnioski, do dyskusyi szczegółowej wzięty zostanie za podstawę projekt komisyjny. Na tem posiedzenie przerwano o g. 3 m. 40 po południu. Dalszy ciąg rozpocznie się dziś o g. 7 wieczór.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukisowska*).

Lwów, 26 stycznia.

(*J. H.*) Zainteresowanie się rozprawą wskutek wczoraj złożonych zeznań sędziego śledczego dr. Kownackiego spotęgowało się nadzwyczajnie.

O godz. 9 rano wszystkie miejsca w sali by-

ły szczelnie już obsadzone, to samo galerya, na której panie pocą się, wytrwale codziennie swych sześć godzin sakramentalnych wysiadując.

Przewodniczący przystępuje do dalszego przesłuchania świadka p. Kownackiego.

Po przeszukaniu szafy w pierwszym pokoju — powiada świadek — zajrzał Spang jeszcze raz ze świecą i znalazł w szparze pakiecik czeków na 6.000 złr. Świadczy to o uczciwości Spanga, gdyż mógł wówczas pieniądze te zabrać i nikt by o tem nigdy nie wiedział. Jego też energii zawdzięcza się wykrycie tego — co dziś jest jawnem.

Przy przeszukiwaniu komody znalazł w szufladzie skrytkę i tam zauważył krew. Wówczas już powiedziała p. Strzelecka, czego nie podałem w protokóle, że ks. Tch., goląc się prawdopodobnie poplamił. — Drugą szafę otworzył kluczem, który mu wręczył p. Aleksander. Strzel. Tego dnia przesłuchałem jeszcze krótko ks. Tch. Na drugi dzień oświadczyła mi p. Strz., że jeszcze wręczy mi pieniądze ks. Tch. i istotnie poszliśmy z p. Paparą do pomieszkania p. Strz. i ta z tego samego kufra dębowego, z którego wyjmowała papiery, wyjęła dukaty i talary — pierwszych było 27, drugich przeszło 200. — Monetę dała mi pani Strzelecka w woreczku, mówiąc, że nie wie, wiele się w nim znajduje.

Tego dnia aresztowałem p Aleksandra, zrobiwszy przy nim rewizyę osobistą W pugilaresie znalazłem 7 banknotów po 50 złr.; były one czyste, więc zwróciłem mu. Wówczas p. Strz. z ręką na sercu powiedział mi: „Panie sędzio, ja odpowiadam tylko za siebie“. — Ta scena była dla mnie tak bolesną, że wyszedłem natychmiast z pokoju, zostawiając p. Al. z Paparą. Następnie oddałem p. Strz. w ręce żandarmów, — po krótkiem przesłuchaniu zaś zarządziłem aresztowanie p. Strzeleckiej. Mówiono tu, że siostry odprowadziły p. Strzelecką. Istotnie tak było. Chcąc ile możności ulżyć los p. St. zezwoliłem na to, prócz tego zamiast żandarmów dałem do asystencyi p. Spanga, który się na to zgodził, jakkolwiek nie miał tego obowiązku. Aresztowanie p. Strz. nastąpiło w dwie, czy trzy godziny po wywiezieniu p. Aleksandra Zauważyłem, że p. Strzel. była już przygotowaną do podróży, walizka bowiem była już spakowaną.

Do 20 sierpnia ks. Tch. był pod opieką pani Strzeleckiej. Dnia 24 sierpnia przybyli wezwani przezemnie lekarze sądowi, dr. Gostyński i dr. Lukas, dla zbadania stanu umysłowego ks. Tch. Z własnej inicyatywy, jakkolwiek nie mieli obowiązku, omyli i zaopatrzyli rany chorego. Uważałem, że ks. Tch. codziennie miał się lepiej. D. 26 sierpnia dr. Lech przywiózł kobietę, celem pielęgnowania chorego.

Fundusze ks. Tch. zebrane odesłałem 23 sierp. do Lwowa, gdyż nie mogłem niemi rozporządzać bez zezwolenia sądu. Zarzut, który wyczytałem w dziennikach, że brak był z mojej strony opieki, muszę odeprzeć, gdyż do sędziego śledczego nie należy opiekować się chorymi. — W tym kierunku obowiązuje mnie jedynie procedura i kodeks karny.

Dr. Gostyński odwidzał ks Tch. i przybrał sobie do pomocy protomedyka dr. Biesiadeckiego. Koszta zostały opędzone z funduszów ks. Tch. Sąd uchwalił zmieniać jedną książeczkę oszczędności na 500 złr. i z tych pieniędzy 300 złr. przesłano na ręce ks. Królickiego. Przedtem jeszcze p. K. Tch. przysłał 200 złr. Konstatuję więc, że od 23 sierpnia ks. Tch. zostawał pod opieką lekarską, która jedynie umożliwiła to, że on dotychczas żyje. Konstatuję to dla odparcia zarzutu, podniesionego przeciwko mnie w tej sali (przez p. Polanowskiego, przyp. spr.) jakobym ja ks. Tch. zaniedbał.

Dalej zarzucono mi jakieś nieludzkie obchodzenie się z oskarżonymi. Zarzut ten muszę stanowczo odeprzeć. I podsądnym i ich rodzinie zezwoliłem na wszystko, co tylko leżało w granicach ustawą dozwolonych. Że czasem rodzina żądała odemnie takich rzeczy, na które ustawa nie zezwala, to nie moja wina, żem na nie zezwolić nie mógł. Rodzina odwidzała podsądnych regularnie dwa razy co tygodnia, niektórzy członkowie i częściej, zawsze na te wizyty zezwalałem i prowadziłem wizytujących do celi p. Strz. W celi też ją przesłuchiwałem. Zarzucając mi więc nieludzkie obchodzenie się z podsądnymi, p. Polanowski, którego wysoce poważam, minął się z prawdą.

Dnia 23 grudnia w południe byłem u ks. T. nie w charakterze sędziego, ale dla tego, że się domagał wydania mu depozytu Przyszedł więc do mnie p. Kaźm. Tch. i prosił mnie, bym sam wytłomaczył ks. Tch., że to stać się nie może. Poszedłem więc do niego i starałem się uspokoić go, mówiąc: niech się ksiądz nie boi, nic księdzu nie przepadnie, pieniądze złożone zostały w depozyt sądu cywilnego i będą zwrócone. Potem ks. Tch. wcale o to przezemnie nie pytany, rzekł: Powiadają, że ja darowałem pieniądze. Gdzież to możebne! Mógłbym darować 10—15 złr., ale nie kilkadziesiąt tysięcy. Ależ to haniebnie, ależ to paskudnie! Ktoby się był tego spodziewał!

Na prośbę obrońców sędzia Kownacki powtarza te same słowa, poczem ciągnie dalej: W Kukizowie zauważyłem, że pani Strzelecka chodziła powolnie, kaczym chodem, ale nie utykała. Dopiero gdy była uwięziona, widziałem, że siadając i wstając opierała się o stół.

Przew. Czy przy obiadach nie zauważył p. sędzia kiedy tego samego? Św. Nie zauważyłem. Zresztą i później nie wierzyłem, żeby tak krótkie więzienie miało tak szkodliwie wpłynąć na jej zdrowie. Dr. Gabel badał zresztą w więzieniu jej zdrowie, — a orzeczenie jego jest w aktach.

Przew. wypytuje o bliższe okoliczności tego faktu, kiedy pani Strzelecka wydała sędziemu woreczek z talarami i dukatami. — Swiad. Gdzieś około 9 godz. zacząłem był przeszukiwać szafę, książki ks. Tch., potem przesłuchałem krótko ks. Tch. Następnie przyszła pani Strzelecka i powiedziała, że tu jeszcze są talary i dukaty.

R. Bogdani. Gdy pani Strzelecka pierwszy raz oddała panu papiery, czy przeszukiwał pan wówczas kufer? — Swiad. Nie przeszukiwałem. Czy pierwszym razem był tam woreczek z talarami i dukatami — nie wiem. Pani Strzelecka podniosła wieczko kufra: tam była bielizna. — Prok. Czy pytał pan, dlaczego pierwej tych pieniędzy nie oddała? — Swiad. Nie pytałem, ani też sama pani Strzelecka tego opóźnienia nie tłomaczyła.

Dr. Roiński w imieniu ławy obrońców składa podziękowanie przewodniczącemu za to, że z własnej inicyatywy i natchnienia powołał tego świadka do rozprawy. Chociaż obrona do zeznań o jego pozaurzędowych wrażeniach i spostrzeżeniach nie przywiązuje żadnej wagi, to przecież skonstatował on tu niektóre okoliczności dla obrony bardzo ważne. Dr. R. prosi o skonstatowanie, ile stronic obejmuje protokół przesłuchania pani Strzeleckiej. — Przew. konstatuje, że 129, do czego prok. dodaje, że znaczną część tego miejsca zajmują same pytania sędziego śledczego, na które pani Strzelecka żadnych nie dawała odpowiedzi

Dr. Roiński. Czy prawdą jest, że M. Strzel. żaliła się, że skutkiem ciągłego przesłuchiwania dostaje zamętu w głowie i boi się postradać zmysły i że dopiero ja wobec p. sędziego poradziłem jej, by podczas przesłuchania zajęła się czytaniem pierwszej lepszej obojętnej książki i odpowiedzi żadnych nie dawała? — Swiad. Pani Strzel podczas pierwszych przesłuchiwań w Kukizowie była bardzo rozstrojona. Później rzeczywiście p. obrońca przedstawił jej, że wolno jej nie odpowiadać. Ja też to potwierdziłem, dodając jednak, że nieodpowiadanie toku śledztwa nie wstrzyma Sam jej nie miałem obowiązku tego przedstawiać. Później też pani Strzel. na pytania moje nie odpowiadała.

Przew. odczytuje początek protokółu w którym pani Strzel. z góry oświadczyła, że na żadne dalsze pytania odpowiadać nie będzie.

Dr. Roiński. Dlaczego p. sędzia konstatując wszędzie osobiste spostrzeżenia, nie stwierdził tego faktu, że pani Strzel. nie odpowiadała właśnie wskutek porady obrońcy przez co doprowadził do tego, że obecnie p. prok. to właśnie stawia jako jeden z poszlaków. — Swiad. Obrona nie żądała tego odemnie, nie zwróciła mej uwagi. — Dr. Roiński. Dlaczego sędzia, prócz okoliczności obciążających, nie dochodził także okoliczności ważnych dla obrony? Dlaczego nie zanotował tego, że pani Strz w chodzie swym jest żenowaną? — Swiad. W Kukizowie pani Strz. chodziła dobrze, a raz nawet sama mówiła: biegłam do lok. kom.

Przew. Czy pani Strz. broniła się kiedy tem, że jest chora? — Swiad. Nigdy ani słowem o boleści nie wspominała. Dopiero w celi więziennej dowiedziałem się od obrońcy o tej chorobie, z której jej jednak żaden lekarz nie leczył.

Dr. Roiński. Pan sędzia kazał tak dokładnie zdejmować plany sytuacyjne, czy p. sędzia badał oranżeryę? — Swiad. Tak jest, byłem w niej, młotek z niej własnoręcznie wziąłem. Dr. Roiński. Czy nie badał p. sędzia, kto się tym młotkiem zajmował przed wypadkiem i jak się rzecz miała z rękojeścią. — Swiad. Młotek zabrałem 1 sierpnia i od tego czasu leżał on u mnie przechowany. Śladów krwi na nim nie znalazłem.— Dr. Roiński. Ależ rękojeść tego młotka jest całkiem nową; na starej mogły być plamy, ale kto ją odmienił? — Swiad. Oranżerya była otwartą, mógł kto inny wziąć młotek, a nietylko ten, co kosił. — Dr. Roiński. P. sędzia badał w Bołszowie ową kwaterkę w oknie, przez którą niby to może człowiek dorosły wyjść z pomieszkania. P. Papara miał nawet dla próby sam wyskakiwać przez nią z pomieszkania. Czy p Papara i napowrót wlazł przez nią do pokoju? Swiad. Tego sobie nie przypominam. Zdaje mi się, że wlazł. — Dr. Roiński. Czy p sędzia przypuszcza, że w nocy tak samo łatwo wleść i wyleść przez tę kwaterkę, jak i w dzień? Swiad. Przypuszczam, że kto dobrze zna sytuacyę, może to zrobić.

Dr. Roiński zapytuje świadka, czy osobiście zbadał przestrzeń między Bołszowem a Kukizowem, otrzymuje potwierdzającą odpowiedź, gdyż świadek komisyjnie badał z zegarkiem w ręku, że najwięcej 20 minut potrzeba na przebycie tej przestrzeni

Dr. Roiński. Wobec procedury sędziemu śledczemu nie wolno dawać pytań suggestywnych, a jak świadek wytłomaczy, że powiedział księdzu, iż znalazły się książeczki oszczędności i obligacye?

Prok. Proszę p. przew. uchylić to pytanie, gdyż świadek nie ma się tu z niczego tłomaczyć, ale jedynie opowiadać o faktach. Swiadek nie stoi przed trybunałem dyscyplinarnym. — Przew. uchyla to pytanie.

Dr. Roiński. W takim razie zaniecham wszystkich pytań w tym kierunku. Swiadek powiedział, że podglądała go służba dworska z polecenia p. Strz. — Swiad. Tego nie twierdziłem. Że byliśmy śledzeni, to jest faktem, mogłem się domyślać, ale nie twierdziłem, zwłaszcza, że służba pytana w tym kierunku w śledztwie, zaprzeczyła aby pp. Strz. do tego ich nakłaniali. Dr. Roiński. Dlaczego świadek, mając podejrzenie na p. Strz korzystał z gościnności i widząc się paraliżowanym w swoich czynnościach, pozostał w lokalu dworskim? — Swiad. Przepraszam, żyłem na własny koszt od chwili, kiedy podejrzenia moje wzrosły, z lokalu komisyjnego nie ustąpiłem w interesie sprawy, były tam bowiem ślady krwi, które mogły być usunięte.

Dr. Gorecki. Ks. Jan Tch. często powtarzał, że nie darowywał nikomu pieniędzy. Jak p. sobie to tłumaczy: Czy nie uważał świadek za stosowne, wytłumaczyć ks. Tch., że tak się rzecz nie ma. — Swiad. Tłumaczyłem sobie to tem, że w księdza Tchórznickiego wmawiano, że on dawał, a on się bronił od tego. Wyjaśniać mu, nie uważałem za stosowne.

Dr. Dulęba Kiedy świadek zobaczył plamy w lokalu komisyjnym, czy sam je dostrzegł, czy Spang mu pokazał? — Sw. Z początku nie zwracałem zupełnie uwagi na lokal, będąc w nim bardzo rzadko w dzień, nocując jedynie tamże. Gdy Spang mi powiedział o ułożeniu planu, wówczas badałem bliżej. Dr. Dulęba zapytuje co do wyrażenia się p Strzeleckiego, że „odpowiadam tylko za siebie“, wyszło z jego własnej inicyatywy? — Sw. Tak jest. Kiedym mu oświadczył, że zostanie aresztowany, wypowiedział te słowa.

Dr. Dąbrowski. W którym czasie, od której chwili świadek nabrał przekonania o winie oskarżonych? — Przew. uchyla to pytanie.

R Bogdani (do oskarżonej). Czy pani powiedział ks. Tch., że w szafie zostały jeszcze książ. oszczęd., kupony i moneta? że je znaleziono? — Osk. Powiedziałam ks.: co mogłam to zabrałam — R. Bogd. czy p. powiedziała ks., gdzie schowała pieniądze, gdyż mnie to uderzyło, że ks. Tch. mówił sędziemu śledczemu, że pieniądze są w kufrze. — Osk. Zapomniałam, to już temu sześć miesięcy, zresztą choćby na swoją obronę, kłamać nie chcę.

S. Steb. (do oskarżonego) Czy w istocie pan tak odpowiedział: ja za siebie tylko odpowiadam i co to miało znaczyć? Osk. Może być, że to powiedziałem, dziś nie pamiętam, co mogło znaczyć, nie wiem — to była tak straszna chwila!

Przew. zapytuje oskarżonych, co mają do powiedzenia na zeznanie dr. Kown. Oskarżeni oświadczają, że nic.

Następnie prok. zadaje liczne pytania oskarżonej z powodu zeznania p. Kown. Donioślejsze powtarzamy.

Prok. Jak pani tłómaczy swoje powiedzenie, że gdy przystąpiono 30 lipca do rewizyi komody, pani powiedziała: Ztąd nic nie zginęło? Osk. Nie tłómaczę, gdyż nie powiedziałam. Prok. Jak dr. Kownacki zeznał, ks. Królicki mówił, że nie umiał sobie wytłómaczyć, dlaczego mu pani klucz wręczyła, czemuż pani ks. Królickiemu nie powiedziała, dlaczego mu dajesz klucz? Osk Dałam mu klucz, kiedy chorego przenoszono, nie było więc czasu, myślałam, że wyjeżdżając do Lwowa objaśnię go. Nie wyjeżdżałam, więc nie mówiłam już potem. Prok. Więc pani stanowczo twierdzi, że pani dała klucz ks. Królickiemu wtenczas, kiedy chorego przenoszono? Osk. Nie pamiętam. Prok. Czy nie było wówczas wskazanem, kiedy opisywano znalezienie pieniędzy w szafie oś iadczyć sędziemu, że masz 40.000 w szafie. Osk. Nie chciałam zdradzać księdza. Prok. A, tak, pani nie chciałaś zdradzać tej strasznej tajemnicy!

Przew. prosi prokuratora, ażeby na chwilę zaniechał dalszych pytań oskarżonej, gdyż jest zmęczoną.

R. Dun. (do p. Kownackiego). Może być, że nie dosłyszałem, czy świadek powiedział jak ks. Tch zeznał co do klucza? — Sw. Tak jest, zresztą jest w protokóle, iż ks. powiedział, „klucz dałem pani dziedziczce“.

Po kilku jeszcze pytaniach do świadka ze strony r. Duniewicza dla wyjaśnienia, zabiera ponownie głos prokurator i pyta oskarżoną: Jak p. powróciła ze Lwowa, a p. sędzia powiedział o znalezionych pieniądzach, dlaczego pani słówkiem nie zapytała się gdzie, jakie? — Osk. (rozdrażniona). P. Kownacki się myli, że mało było osób w pokoju, byli dwaj Kochanowscy, Władysław Strzel., p. Papara i Aleksander. Zresztą byłam zmęczona.

Prok. Ależ gdyby nawet pani była zupełnie niewinną, to z prostej ciekawości nasuwało się to pytanie. — Osk. Ja przy objedzie powiedziałam p. Kownackiemu cicho, że mi ks. Tch. coś powierzył.

P. Kownacki. Pani dobrodziejka się myli, pani mnie nic nie powiedziała. Osk. Ja to powiedziałam i gdyby mnie się pan sędzia zapytał co, byłabym zaraz oddała.

Prok. Pani powiedziała, że dukatów i talarów p. nie miała czasu oddać 23 sierpnia. — Osk. Ja mówiłam sędziemu, że mu mam coś do powiedzenia. Prok. Ale dlaczego pani nie powiedziała, że ma coś do oddania? (wesołość). — Osk. milczy. Prok. Dlaczego pani nie powiedziała tego p. Sumperowi, który został w Kukizowie po odjeździe sędziego? — Osk. Bo mi raz powiedział p. Sumper, kiedy prosiłam go do pokoju, że to do sędziego należy, nie do niego. Prok. robi uwagę, że Strzel. mogła powiedzieć p Sumperowi, że zapomniała oddać dukaty i talary, a pieniądze oddać sędziemu. Na pytanie, dlaczego twierdziła, że kluczyk, wręczony ks. Królickiemu, jest od szafy, w której są „kontrakty“, odpowiada osk, że myślała o szafie w drugim pokoju. Prok. Przepraszam, od tamtej szafy miał klucz p. Al., tu niema logicznego związku. — Osk. Z tą szafą to się pobałamuciło p. sędziemu, ja mówiłam o tamtej szafie, w ogóle była mowa to o jednej szafie, to o drugiej i o komodzie.

P. Kownacki. Pani dobrodziejka daruje, ale mnie się nic nie pobałamuciło, pani mówiła o tej szafie, gdzie były pieniądze.

Prok. Dlaczego pani starała się wmówić w sędz. Kownackiego, że ks. Tch. pozwolił pani zabrać pieniądze, skoro on tego nie powiedział? Osk. Ponieważ ks. Tch. tak mówił, a p. Kownacki nie dosłyszał. Ks. Tch jeszcze dodał wtedy: ona uczciwa, jak wzięła, to mi wszystko w porządku odda.

P. Kownacki. Nie słyszałem tego wcale. Ks. wtedy się skrzywił, ale nie powiedział ani słówka.

Osk Ja go znałam lepiej i rozumiałam co to znaczy. (Wesołość). Prok. Jak mi pani wytłumaczy, że w 3 tygodnie po wypadku zdołała p. zamknąć szafę, stojąc na jednej nodze i przypierać drzwi kolanem? Zdaje się to na zły stan zdrowia nóg pani nie wskazywać? — Osk. Opierając się całem ciałem na szafie, mogłam to uczynić. Ja się zresztą kalectwem nie broniłam, może ja będę jeszcze prosto chodziła, dlaczego to wciąż jest podnoszone?

P. przew. uwalnia świadka sędz. dr. Kownackiego, co do którego obrona się zgadza, ażeby go nie zaprzysięgać.

R. Dun. zapytuje osk. Strzeleckiego ponownie, jaka była noc z niedzieli na poniedziałek. Na pytanie to odpowiada oskarżony, że ciemna. R. Duniewicz zauważa, że ks. Tch. zeznał, że noc była księżycowa, co popiera i kalendarz zeszłoroczny. R. Duniewicz prosi o skonstatowanie tej wątpliwej dla rozprawy okoliczności z kalendarza.

Prok. stawia następnie szereg wniosków i tak 1) ażeby wezwać niejakiego p. Kolassę, ogniomistrza we Lwowie, posiadającego, jak mu doniesiono, psa podobnego do zaginionego „Nemroda“. Psa tego otrzymał pan Kol. w darze. 2) zawezwać do rozprawy chirurga z Jaryczowa Rapsa, który może dać rozmaite wyjaśnienia, 3) wezwać do rozprawy na świadków, wszystkich funkcyonaryuszów zakładów zastawniczych we Lwowie, doszły go bowiem pogłoski, że Strzelecka miała papiery otrzymane rzekomo od ks. Tch w depozyt, zlombardować, 4) ponawia swój wniosek dawniejszy, ażeby wyjechać do Kukizowa dla naocznego przekonania się o rozkładzie miejsc.

Na przedstawienie obrony prokurator pierwszy swój wniosek cofa, inne zostaną poddane pod uchwałę trybunału.

Przew. odczytał następnie protokół sprawy z rzeczoznawcami ślusarskimi, pp. Weichem i Wojtyńskim, którzy orzekli, że klucz powierzony przez panią Strzel. ks. Królickiemu jest od komody ks., ale może także otwierać i szafę, jakkolwiek widocznie tym jej nie otwierano, chodzi bowiem w zamku ciasno i ma jedno zagłębienie zardzewiałe, co przy częstem otwieraniu szafy staćby się nie mogło. Odczytane zeznanie ks. Tch. poświadcza, że miał dwa kluczyki, z tych jednym otwierał tak komodę jakoteż i szafę.

Następnie przesłuchano świadka Ludwika Millera, parobka u dzierżawcy Safrera. Świadek ten przyjechał we wtorek przed południem do Kukizowa, chcąc naprawić część wozu wszedł do masztarni i tam spostrzegł na kupie suknie ks. Tch., które po wypadku zginęły. Przywołał przeto kilkoro ludzi, którzy uwiadomili o tem panią Strzelecką.

Świadek Szymon Żychowicz, długoletni sługa Strzeleckich, był również przywołany do odnalezionych sukni ks. Tch., które przeszukał, ale nic w nich nie znalazł. W poprzedzającą zamach na ks. Tch. niedzielę był w Jaryczowie z Harasymowiczem. Łuciem i synem swoim. Powracali razem. Łucio wysiadł przed Kukizowem za folwarkami. Świadek ten doglądał księdza T. po wypadku i prawie się od niego nie oddalał. W poniedziałek wieczór mówiła mu pani Strz., że ks. sam posłał, aby dać pieniądze dla dr. Schmidta, sam jednak nie uważał, ażeby ks. T. dawał jej jakiekolwiek pieniądze, on jeździł także po żandarmów do Jaryczowa.

Świad. Józef Kwasik, wójt kukizowski nic nie wie o samym wypadku, dowiedział się bowiem o nim dopiero we wtorek wieczór. Spangowi wydał z pieniędzy złożonych na podatek 1 złr. skrwawiony. Świadek ten przyznaje dalej, że Łucio bity był przy protokóle. O dziewce, która miała widzieć Al. Strz. wyłażącego w nocy oknem słyszał już po jego aresztowaniu.

Sw. Paweł Kazimierzowski znalazł wspólnie z Merunowiczem surdut ks. Tch. w potoku. W kieszeniach surduta były tylko — robaki.

Sw. Wojciech Jamórg żandarm zeznaje, że Al. Strzel. miał mówić, że chociażby miał 100 złr. stracić, to sprowadzi policyę ze Lwowa dla wykrycia zbrodniarzy?

Tak samo jak wczoraj, tak i dzisiaj pod koniec posiedzenia rozprawa się szczególnie ożywia O godz. $2^1/_2$ wezwał p. przewodniczący jednego z najważniejszych świadków, tj. ks. Antoniego Królickiego, obecnego proboszcza kukizowskiego. Nad kwestyą, czy ma być ten św. zaprzysiężonym, lub nie, wywiązała się zacięta walka pomiędzy p. prokuratorem, a obrońcą dr. Dulębą. Prokurator powołuje się na § 170 ust. 1 p. k. i wnosi, ażeby tego świadka nie zaprzysięgać. W motywach wniosku tego przytoczył p. prokurator historyę starannego poszukiwania ks. Król przez oskarżonych, odebranie klucza, jakoteż to, że ks. Królicki nie oddał tego klucza, ani nie wspomniał o nim sędziemu śledczemu, wiedząc, że ten go poszukuje, co przyczyniło się do zatarcia śladów zbrodni.

Dr. Dulęba, który zabrał głos imieniem obrony, nazwał zarzut zrobiony oburzającym i starał się wykazać bezpodstawność motywów prokuratora, poczem stawia wniosek, ażeby ks. Królickiego zaprzysiądz

Prokurator zabiera głos ponownie i uzasadniając swój wniosek dalej, zaznacza, że ks. Król. starał się najwidoczniej śledztwu, prowadzonemu przez sędziego Kownackiego przeszkadzać, że prowadził niejako drugie śledztwo na własną rękę, dalej że widocznie po naradzeniu się z jurystami zgłosił się sam do sędziego śledczego dla poprawienia swoich zeznań, że przeto ściągnął na sibie podejrzenie, iż dopuścił się zbrodni pomocy danej zbrodniarzom. — Oprócz tych motywów dotknął p. prokurator jeszcze sprawy Gnota, która sama powinna — jego zdaniem — wystarczyć na nieodebranie przysięgi od tego świadka.

Po replice dr. Dulęby trybunał po dłuższej naradzie uchwalił ks. Królickiego zaprzysiądz, ponieważ motywa przytoczone przez prokuratora nie uzasadniły podejrzenia, ażeby ks. Król. albo sam, albo wspólnie z innymi zbrodnię tę popełnił, zatem przytoczony przez prokuratora nie ma zastosowania. Zarazem uprasza p. przewodniczący, ażeby na przyszłość insynuacyj tego rodzaju unikać, poczem przysięgę od świadka odebrał. — Prokurator zgłasza zażalenie nieważności zeznań ks. Królickiego, wczoraj złożonych, zasługują na zanotowanie następujące: Ks. Królicki wyjechał z Kukizowa 24 lipca do Jesłowca, powrócił do Lwowa w poniedziałek 30 lipca. W hotelu, gdzie stanął, nikt się do niego nie zgłaszał, aż dopiero we wtorek o 3 pop. od ks. Borawskiego przyszedł do niego Al. Strz. i powiedział mu o wypadku, o tem, że go szukał w nocy na kolei, nie mówił, przynajmniej sobie tego nie przypomina. Co do klucza, twierdzi ks. Królicki, że nie pamięta, kiedy mu go pani Strz. dała, zdaje się, że w środę. (Do protokółu zeznał ks. Królicki, że we wtorek.) Obecnie ks. Król. temu zaprzecza i twierdzi, że to było w środę lub w czwartek, kiedy to przenoszono ks. Tch. Strzelecka dając mu klucz miała powiedzieć: „Oto klucz do szafy i komody ks. Tch. proszę wziąć do siebie i schować“. Dawniej już dawała mu pani Strz. klucze do przechowania, czy kluczyk jest ten sam, nie wie, ponieważ nie przypatrywał mu się, tylko schował do szuflady.

Na uwagę także zasługuje następujące tłumaczenie się księdza Królickiego. Przew. Co sobie ks. myślał, gdy p. St. dawała księdzu ten klucz? Sw. Nic nie myślałem. Przew. Ale ks. wiedział, że ks. Tch. ma majątek? Sw. Wiedziałem, chociaż nie wiedziałem ile. Ani pani Strz. nigdy mi o tem nie mówiła, ani ks. Tch. Przew. No, i ks. wiedząc, że w tej szafie znajduje się majątek, nic sobie nie pomyślał, gdy p. St. dała ks. ten klucz? Sw. Nic. Przyjąłem klucz z całą prostotą. Przew. Księże proboszczu, wszystko to było bardzo uczciwie, bardzo po chrześcijańsku, ale— Sw. Tak jest, może się to wydać bardzo naiwnem, ale tak jest.

Na tem rozprawę przerwano do jutra, pozostawiając audytorym w jak największem zaciekawieniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 stycznia.

Marzenia klerykałów austryackich znajdują wyraz w nowej broszurze, ktorej autorem ma być publicysta jakiś, w Lincu zamieszkały. Plan, jaki autor zakreśla nowej a silnej liczebnie, wytworzyć się mającej partyi klerykalnej w Radzie państwa, jest tak szeroki, że kończynami swemi dotyka rzeczywiście krainy marzeń. Przy nowych wyborach ma się rozwinąć akcyę w tym kierunku, aby w Izbie powstać mógł klub konserwatywno-klerykalny, co najmniej ze 100 członków, a klub ten ma szukać przyjaciół w konserwatywnych klubach słowiańskich, które, zdaniem autora, powinny mniej być narodowe a więcej katolickie.

W pewnym związku z tym pospiesznym ruchem w partyi klerykałów, stoi kwestya rządowego projektu do nowej ustawy szkolnej. *Tiroler Volksblatt* ogłasza na drugi zawód pojedyncze, wybitniejsze paragrafy ustawy szkolnej, projektowanej przez autora, którego nazwisko redakcya pokrywa tajemnicą. Zanim szczegółowej poddamy ocenie tę ciekawą zresztą a konfesyjno-reakcyjnym duchem nacechowaną ustawę, wzmiankujemy na razie, iż za pewną uchodzi wieść, że rządowy wniosek szkolny przedłożony ma być już w najbliższym czasie Izbie panów, aby o nim przedewszystkiem biskupi i arcybiskupi sąd swój wydali. Otóż dzienniki wiedeńskie występują z domysłem, iż pojedyncze paragrafy ustawy w *Tiroler Volksblatt* umieszczone, wyjęte są z projektowanej ustawy rządowej. Czy tak jest w istocie, niedaleka okaże przyszłość.

Z Węgier.

Sytuacya rządowej partyi w sejmie węgierskim pogarsza się z dniem każdym. Obrady nad ustawą wojskową w ostatnich dwóch dniach były nadzwyczaj burzliwe, rzec można skandaliczne. We czwartek wywołał burzliwe zajście Eugeniusz Zichy, mowca skrajnej lewicy, przemawiając przeciw przyjęciu ustawy i zwracając swe uwagi wprost do osoby hr. Ludwika Tiszy, który obrażony wyszedł ze sali. Powstała wrzawa, lewica nie dopuściła prezydenta do głosu, tak iż ten przerwać musiał obrady na 5 minut. Wczoraj znowu nazwał w przemówieniu swojem opozycyonista Jeszeński każdego zdrajcą, kto za przyjęciem ustawy wojskowej będzie głosować. Prezydent Pechy wezwał go za to do porządku dziennego; na to odparł jeden z członków lewicy, że prezydent nadużywa swego prawa, krępuje wolność słowa i t. p. Powstał znowu krzyk i hałas, który się dopiero po chwili uspokoił.—Półurzędowa *Presse* wyraża się z obawą i niepewnością o losach ustawy wojskowej na Węgrzech. Widać z tego, że rząd nie jest jeszcze pewnym, czy wszyscy członkowie partyi liberalnej, a nawet czy stanowcza ich większość odda głosy za ustawą. Prezydent ministrów Tisza oświadczył, iż gdyby §§ 14 i 25 małą tylko większością głosów zostały w sejmie przyjęte, to on poda się do dymisyi.

Z zaboru rosyjskiego.

Równolegle z protegowaniem żywiołu rosyjskiego postępuje popieranie prawosławia w Królestwie Polskiem i na Litwie. Rząd rosyjski zamierza w roku bieżącym przystąpić na wielką skalę do budowy cerkwi prawosławnych w dziewięciu guberniach litewskich i w Królestwie Polskiem. *Graždanin* donosi, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z generalnym prokuratorem synodu prawosławnego zażądał na ten cel w i. b. wzmocnionego kredytu w ilości rubli 600.000. Między inne w gub. Siedleckiej i Lubelskiej ma stanąć aż ośm nowych cerkwi. Urzędowy organ rosyjski *Wilensk. Wiestnik* proponuje postawienie w Wilnie z publicznych składek pomnika dla Katarzyny II, na tej podstawie, że za panowania tej carycy nastąpiło przyłączenie W. Ks. Litewskiego do caratu. „Jeżeli tedy przyłączenie Małorosyi — rozumuje *Wil. Wiestn.* — upamiętnione zostało pomnikiem wzniesionym w Kijowie na cześć Chmielnickiego, to równie naturalną i słuszną byłoby rzeczą upamiętnić takie przyłączenie Białej Rusi i Litwy postawienia pomnika w Wilnie“. Istotnie Katarzyna II nie traci na tem porównaniu z niefortunnym bohaterem Rusi. Owszem, zyskuje nawet, bo gdy Bohdan Chmielnicki zaprzedał Ruś pod jarzmo carów bez dokładnej świadomości następstw swego czynu, caryca rosyjska sama i świadomie stała się tyranem Litwy.

Z Niemiec.

Dziś w parlamencie niemieckim rozpoczyna się rozprawa nad przedłożeniem rządowem w sprawie afrykańskiej, które kanclerz ma sam poprzeć wyjaśnieniem o stanowisku, jakie cesarstwo niemieckie ma zająć na wybrzeżach wschodniej Afryki. Przedłożenie rządowe, dążące do utworzenia stałej armii kolonialnej i do utrzymywania w Zanzibarze stałego komisarza rządowego, nie tylko naraża Niemcy na nowy stały wydatek, ale może doprowadzić do zatargu między Niemcami i Anglią, która mając przymierze zaczepno-odporne z sułtanem Zanzibaru, obowiązana jest do obrony całości i niezależności państwa zanzibarskiego. Niektóre dzienniki angielskie odezwały się już z ostrzeżeniem, że Anglia nie pozwoli nic takiego przedsiębrać na wybrzeżach zanzibarskich, coby uwłaczało prawom sułtana, a pobyt niemieckiego wojska kolonialnego byłby właśnie ograniczeniem tej władzy sułtańskiej.

Ale ks. kanclerz zdaje się nie mieć żadnych skrupułów w tej mierze i nagli na uchwalenie przedłożenia. Z powodu naglenia do pośpiechu przyszło nawet do starcia między kanclerzem a przewodnikiem stronnictwa liberalnego Beningsenem; sama treść przedłożenia będzie zapewne ostro krytykowaną i natrafi na silną opozycyę, mimo to książę Bismark przeprowadzi swoją wolę.

Sprawa Geffckena, Roggenbacha i Moriera nie p zycicha, przeciwnie nabierze jeszcze większego rozgłosu, skoro listy, zabrane u Geffckena, zostaną ogłoszone. Listy te są prywatną własnością i mają charakter zwierzeń poufnych; mimo to *Kölnische Ztng.* stara się udowodnić, że te listy, skoro zostały zabrane przy rewizyi i służyły za wskazówki procesu karnego, stały się tem samem dokumentami publicznemi, zwłaszcza, że wykazują, iż istniał rodzaj zmowy przeciw Bismarkowi.

Z Paryża.

W ostatniej chwili walka wyborcza doszła do

niesłychanej zawziętości. Strony nie przebierają w środkach, byleby poniżyć i zdyskredytować przeciwnika w opinii wyborców. Autibulanżyści rozpuścili pogłoskę, że Boulanger jest bratem mordercy. Mianowicie *National* utrzymuje, że znany zbrodniarz, stracony w Paryżu, pod nazwiskiem Campi'ego, był bratem generała Boulangera. Laguerre odpowiada na to, że jest to najzłośliwszy i najgłupszy z zarzutów, jakiemi poplecznicy rządu obrzucają bohaterskiego generała.

Deroulede wydał odezwę do wyborców Ligi patryotycznej, aby oddali swe głosy Boulanger'owi.

Boulanger rozesłał do każdego z wyborców dep. Sekwany buletyn wyborczy ze swem nazwiskiem oraz kartą wizytową, niektórym zaś posłał także swoją fotografię. Przeciwnicy zarzucają mu publicznie, że chce bałamucić żony wyborców, gdyż jak mówią, fotografie posyłał tylko żonatym.

Z Serbii.

Wobec ostatnich zmian król serbski zmuszony był uznać, że dłuższe zatrzymanie na stanowisku gabinetu Christicza byłoby niestosowne; chodzi bowiem o wprowadzenie w życie nowej konstytucyi, uchwalonej przez radykalną skupczynę. Dlatego też dzienniki radykalne domagają się utworzenia nowego radykalnego gabinetu. Król zaś powziął myśl powołania do steru gabinetu koalicyjnego. W tym celu rozpoczął już rokowania z przywódcami obu stronnictw — postępowcem Risticzem i radykalistą Gruiczem. Atoli według powszechnej opinii utworzenie gabinetu koalicyjnego w obecnych warunkach jest niemożebnem; zdaje się, że król zmuszony będzie powołać w końcu jednolity gabinet radykalny. Stronnictwo radykalne występuje coraz energiczniej. Przywódcy jego postanowili prosić króla o amnestyę dla skazanego na śmierć Paszica, który był naczelnikiem powstania radykalistów w r. 1882.

Ostatnie wiadomości z Belgradu donoszą o nowej organizacyi armii serbskiej, której plan wypracowany przez osobną komisyę, przedłożony został do opinii sztabowi generalnemu.

Narodni Dnewnik, mający informacye ze sfer stronnictwa liberalnego i z dworu, umieścił wyjaśnienie, według którego najpóźniej za trzy tygodnie utworzy się nowy gabinet ze stronnictwa radykalnego, i że wtedy rozpocznie się nowy okres parlamentaryzmu w Serbii.

W celu wprowadzenia nowej konstytucyi i ułożenia stosownych ustaw wykonawczych postanowiono pierw zbadać bliżej ustawy wyborcze innych krajów, i dlatego wysłano specyalistów na czas krótki do Grecyi, Danii, Belgii i Francyi.

W wielu okolicach Serbii powstało mniemanie, że nowa konstytucya, przyznająca obszerną autonomię gminom, jest już obowiązującą i stąd pochodzą rozliczne zażalenia i niesnaski. Dla wyjaśnienia sprawy prezydent gabinetu rozesłał okólnik do prefektów, w którym poucza, że nowa konstytucya nie weszła jeszcze w wykonanie, że do tego potrzeba wpierw osobnych ustaw i rozporządzeń wykonawczych, że przeto na razie należy się trzymać jeszcze przepisów dawnej konstytucyi.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia

† **Ignacy Domejko,** przyjaciel i towarzysz Adama Mickiewicza, ostatni z Filaretów wileńskich, światowej sławy naturalista, urodzony na Litwie w Niedźwiadce powiatu nowogrodzkiego w 1802 r., później założyciel i rektor uniwersytetu w Sant Jago, zmarł tamże d. 23 b. m. Bliższe szczegóły z życia zasłużonego dla nauki męża zamieścimy później.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Ignacego Domejki, ostatniego z Filaretów wileńskich, nestora weteranów wojsk polskich z 1831 r., założyciela i rektora uniwersytetu w Sant Jago w Chilly, urodzonego w r. 1802 na Litwie, a zmarłego w Sant Jago 23 stycznia b. r., odbędzie się w kościele św. Barbary we środę 30 stycznia o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne, na które komitet opieki nad weteranami wojsk polskich najserdeczniej rodaków zaprasza.

Komitet balu akademickiego uchwalił na konkursie udekorowania sali balowej projekt podany przez akademika Mals. Urządzony będzie barwny namiot japoński, w którym znajdować się będą siedzenia dla pań gospodyń balu. Otaczać go będą rośliny egzotyczne. Ściany sali ozdobione będą parasolkami, wachlarzami i lampionami japońskiemi. — Porządek tańców umieszczony będzie na oryginalnych japońskich małych wachlarzykach drewnianych, które mogą również służyć do ozdoby fryzur damskich i sekretarzyków.

Publiczność szczerze zajmuje się tym balem, co mu świetne rokuje powodzenie. Nawet pamiętają o nim za kordonem, skąd liczne nadpływają datki, nie ogłaszane w dziennikach.

Z komitetu balu na dochód weteranów z 1831 r. Stowarzyszenie tapicerów krakowskich powziąwszy wiadomość, że bal na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r. będzie już ostatnim, ofiarowało się zupełnie bezinteresownie udekorować salę, garderobę dla dam i wejście w hotelu Saskim, aby się przyczynić do uświetnienia balu na cel tak szlachetny urządzanego.

W skład komitetu balowego wszedł również p. Jacek Malczewski, artysta malarz.

Obowiązki gospodyń na balu akademickim, w dniu 23 lutego odbyć się mającym na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i obu bibliotek prawa i medycyny, przyjęły panie: prof. Adamkiewiczowa Albertowa, prok. Bossowska Henrykowa, prez. Brasonowa Adolfowa, prof. Browiczowa Tadeuszowa, Czernowa Henrykowa, prof. Dargunowa Lotarowa, Dobrzańska Natalia, Grabowska Fortunatowa, Grossowa Juliuszowa, prez. Jasińska Józefowa, ks. Jabłonowska Wanda, Johnowa Hugonowa, prof. Iskrzycka Maksymilianowa, rekt. Kasparkowa Franciszkowa, radc. Kawecka Aleksandrowa, dyr. Kieszkowska Czesławowa, prof. Krzymuska Edmundowa, prof. Korczyńska Edwardowa, z ks. Czetwertyńskich Mazarakowa, hr. Michałowska Romanowa, br. Morsztynowa Sabina, rejent. Muczkowska Stefanowa, prof. Obalińska Alfredowa, Okrza-Orzechowska, hr. Przeździecka Konstantowa, prof. Rosenblattowa Józefowa, prof Straszewska Maurycowa, Stryjeńska Tadeuszowa, prof Szajnochowa Władysławowa, prezyd. Szlachtowska Feliksowa, rekt. Teichmannowa Ludwikowa, hr. Tyszkiewiczowa Izabella, rekt. hr Tarnowska Stanisławowa, Włodkowa Bolesławowa, Wiszniewska Konstantowa, hr. Wodzicka Antoniowa, ks. Windischgraetz Ludwikowa.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie naukowe w poniedziałek 28 b. m. o godzinie 6. Porządek dzienny: 1) P. Jan Nepomucen Sadowski: Referat o nadesłanej rozprawie w przedmiocie mitologii litewskiej. 2) Prof. A. Lewicki: O przywileju brzeskim z 1425 r.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na ostatniem posiedzeniu na wezwanie Wydziału krajowego zaproponował na opróżnione miejsce członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie profesorów: Obalińskiego i Browicza.

Orkiestra amatorska. Pragnąc rozszerzyć zakres i działalność orkiestry amatorskiej, upraszam szan. pp. amatorów, grających na instrumentach dętych lub rzniętych, o łaskawe zgłoszenie się do Towarzystwa muzycznego, względnie przesłanie tamże swego adresu. *Wiktor Barabasz.*

Z teatru. Nie wiemy, do czyich mianowicie czynności w teatralnej hierarchii należy redagowanie afisza, byłoby przecież pożądanem, aby w widowiskach składanych z kilku sztuk, wydrukowany został porządek ich przedstawienia, lub aby sztuki te grane były zawsze w porządku, w jakim umieszczono je na afiszu. Pierwszą sztuką n. p. czwartkowego widowiska miały być „Dwie blizny" — tymczasem grano najpierw „Broń niewieścią". Kto nie na całem widowisku, lecz tylko na jednej z kilku sztuk pragnie być w teatrze i odpowiednio czas swój reguluje, doznaje zawodu, przybywa bowiem nie na sztukę, której się spodziewał, lecz na inną. Drobne to żądanie zdaje się nietrudno będzie spełnić.

P. Józef Mielnicki, bardzo lubiany w Warszawie przedstawiciel ról lekkich amantów, wystąpi w przyszłym tygodniu na naszej scenie w sztukach: „U ciotuni" Danielewskiego, „Okrężne" Korzeniowskiego i „Po drodze" Gawalewicza. W Krakowie rozpoczynał p. Mielnicki swój zawód, to też dla gościnnie występującego artysty publiczność niezawodnie będzie życzliwą.

Termin koncertu p. Lucca przełożono znów na dzień 27 b. m. (niedzielę). Czy to już ostateczne i pewne?

Kwesta. Tercyarze św Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek 26 b. m. na ulicach: Jagiellońskiej, św. Anny i Szewskiej — od godz. $9^1/_2$ z rana do 1 po południu.

Zmarli. Józef Ryniawiec, urzędnik kolei państwowej, ofiara nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego własną nieostrożnością na stacyi Dobra, o czem donosiliśmy przed tygodniem, zmarł wczoraj w tutejszej klinice chirurgicznej w 39 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu.

Iwan Hryniewiecki, dyrektor ruskiego teatru narodowego, jeden z najzdolniejszych ruskich artystów dramatycznych, niegdyś artysta polskiego teatru w Poznaniu i w Krakowie, w ostatnich latach z powodu słabości nie występujący na scenie, ale kierujący reżyseryą, zmarł w Przemyślu Scena ruska traci w nim bardzo inteligentnego i pełnego poświęcenia kierownika.

W Kielcach zmarł nauczyciel matematyki ś. p. Gracyan Czarnecki, niegdyś asystent przy katedrze astronomii w uniwersytecie kijowskim, następnie nauczyciel b. gimnazyum realnego w Warszawie, a od lat 26 zamieszkały w Kielcach. Był to jedyny człowiek, który w okolicy zajmował się praktycznemi spostrzeżeniami astronomicznemi, dla których pobudował na dachu domu miniaturowe obserwatoryum. Młodzież złożyła na trumnie zacnego człowieka wieńce.

W Podgórzu d. 16 lutego b r. w sali miejskiej odbędzie się zabawa tańcująca na dochód Stowarzyszenia „Szkolna pomoc". Bilety nabywać można za okazaniem zaproszeń w sekretaryacie magistratu m. Podgórza.

Lwow, 25 stycznia. (Kor. *N. Reformy*) Akcya wyborcza nadzwyczaj ożywiona. Dotychczas pojawiło się siedm list. Opozycya liczy prawdopodobnie na rozbicie wyborów — nie brak zresztą zabiegów spekulacyjnych. Dzisiaj odbędzie się ważne zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet miejski, na którem prawdopodobnie stoczoną zostanie generalna utarczka zwolenników komitetu miejskiego z menerami połączonych komitetów. Zgromadzenie skończy się niezawodnie tak późno, że uniemożliwi wysłanie sprawozdania.

Wczoraj urządzono w Kole lite acko-artystycznem ucztę na cześć kompozytora p. Zygmunta Noskowskiego, w której cały tutejszy świat muzykalny wziął udział. Imieniem Koła wzniósł zdrowie gościa wiceprezes p. Leon Syroczyński, a imieniem konserwatoryum muzycznego dyrektor p. Schwarz P. Noskowski dziękując podniósł, że muzyka polska powinna mieć odrębną własną szkołę — wychylił więc kielich na pomyślność polskiej sztuki. Prócz tego wnoszono toasty na pomyślność „Lutni", Towarzystwa muzycznego i t. d. Po uczcie nastąpiły produkcye śpiewu pp. Jeromina, Jerzyny, Wierzbickiego, Borkowskiego i Bron. Wysockiego (amatora).

W Przemyślu 20 lutego odbędzie się w salach ratusza bal, z którego czysty dochód przeznaczony zostanie na budowę teatru w mieście. Urządzeniem balu zajmuje się przemyskie Towarzystwo dramatyczne amatorskie, mające prawdziwe w zakresie swojego zadania zasługi.

Fraenkel w Kołomyi. Pomiędzy szewcami w Kołomyi panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, iż znany fabrykant obuwia z Moedling, Fraenkel, wynajął już lokal i otwiera tam skład swoich fabrycznych wyrobów. Dwustu majstrów szewskich wniosło do tamtejszej władzy przemysłowej prośbę, aby Fraenklowi nie pozwolono otworzyć sklepu; wiadomo jednak, że podobne starania w Krakowie, Lwowie i Czerniowcach nie odniosły skutku, to też i w Kołomyi nie mają widoków powodzenia.

Ze Stowarzyszeń.

= W poniedziałek dn. 28 b. m. odbędzie się o godzinie wpół do 7 wieczór w lokalu Towarzystwa technicznego (ulica Bracka l. 15, I piętro) walne zgromadzenie członków Towarzystwa. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Sprawozdanie ze stanu biblioteki. 5) Sprawozdanie Redakcyi *Czasopisma technicznego*. 6) Uchwalenie budżetu na r. 1889. 7) Wybór prezesa, wiceprezesa i zarządu. 8) Wybór Redakcyi *Czasopisma technicznego*.

Upraszając szan. członków o jak najliczniejszy udział w walnem zebraniu. Zarząd ma zaszczyt zawiadomić, że poufne przedwyborcze zebranie szan. członków odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 12 punkt w południe w lokalu Towarzystwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Emigracya chłopska", obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach Wł. L Anczyca.

Wieczorem o godzinie siódmej: „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy", obraz historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

We wtorek 29 stycznia: „Przyjaciel kobiet" (*L'ami des femmes*), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

We czwartek 31 stycznia; „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 2 lutego po południu: „Noc świętojańska", obraz ludowy ze śpiewami w 4 aktach Staszczyka.

Wieczorem: Po raz pierwszy: „Mieszczański światek", komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

Dział ekonomiczny.

W sprawie wystawy nasion we Lwowie od 3 do 5 marca b. r. odbyć się mającej (podczas posiedzeń Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego).

W wykonaniu uchwały Rady Ogólnej z dnia 5 marca 1886: „ażeby podczas posiedzeń Rady Ogólnej odbywały się wystawy nasion gospodarskich" — odbędzie się, podobnież jak roku zeszłego, wystawa nasion gospodarskich we Lwowie — w czasie od 3 do 5 marca b. r.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego wzywa przeto wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona rolnicze lub leśne — i mają je w roku bieżącym na sprzedaż, — ażeby raczyli najpóźniej do 28 lutego b r. przesłać *franco* pod adresem komitetu (ulica Ossolińskich l. 15) próbki tychże nasion, podając w dołączonym blankiecie:

a) imię i nazwisko;

b) miejsce zamieszkania, tudzież stacyę pocztową lub najbliższą kolejową;

c) rodzaj nasienia;

d) ilość, w jakiej jest na sprzedaż; wreszcie

e) cenę, po jakiej będzie sprzedawane.

Nasiona mają być nadsyłane w woreczkach płóciennych, obejmujących po jednym kilogramie (dwa funty cłowe) nasienia, wraz z wypełnionym blankietem.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego przedstawi próbki nadesłane (ugrupowane systematycznie) członkom Towarzystwa podczas Rady Ogólnej, mającej się zebrać w pierwszych dniach marca b. r.

Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ściślem tego słowa znaczeniu, ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcyi tychże w kraju.

Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych — i spodziewa się, że szan. producenci licznemi nadsyłkami przyczynią się do wyrobienia przekonania: „że bardzo wiele nasion (jeżeli nie większość) znaleść można w kraju, bez uciekania się do zagranicznych handlarzy".

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745,3 mm	743,2 mm	742,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°0	+1°,6	+2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 3	WSW 3	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	91%	93%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10 deszcz

Uwagi: Barometr wolno opadał przy umiarkowanych południowo-zachodnich wiatrach i dość wysokiej temperaturze — nastąpiła zatem kompletna odwilż. Dalszy stan nieba pozostanie pochmurny, chwilami małe opady.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 26 stycznia. (Sprawozdanie sejmowe) Wczoraj na wieczornem posiedzeniu przystąpiła Izba do szczegółowej rozprawy nad projektem propinacyjnym. Pierwsze cztery paragrafy przeszły gładko bez dyskusyi; przy piątym, oznaczającym ogólną sumę wynagrodzenia na 62.700,000 złr, komisarz rządowy ponowił uwagi rano poczynione, z wielkim naciskiem oświadczając, że ustawa z tą sumą nie zyska sankcyi i prosił o uchwalenie 60.200.000. Na wniosek p. Dzieduszyckiego przerwano posiedzenie na pół godziny, odsyłając sprawę na razie do komisyi.

Po przerwie komisya oświadczyła, że wziąwszy pod ponowną rozwagę rachunek przyszłych dochodów funduszu propinacyjnego, znalazła w nim jedną pozycyę, wymagającą sprostowania, a mianowicie 30.000 złr. zysku z umorzenia obligów nietylko przez losowanie, ale także i przez wykupno. Według zdania finansistów takie postanowienie wpłynie szkodliwie na kurs.

Komisya przeto wnosi, aby wziąć naprzód pod obrady § 21, usunąć z niego postanowienie o możności wykupywania obligów, a zniżywszy przez to dochód o 30.000 złr., obniżyć sumę ogólną o odpowiednią kwotę pół miliona. Uprawnieni na tem nic nie tracą, bo się przez to kurs poprawi. Komisarz rządowy oświadczył na to, że rząd to weźmie pod rozwagę. Izba uchwaliła przeto zmianę paragrafu 21 i zmniejszenie ogólnej sumy do 62,200.000 złr.

Przy § 6 wnosi p. Męciński poprawkę, żeby z ogólnej sumy wypłacić naprzód wszystkim $17^1/_2$ razy orzeczenie, resztę zaś przeznaczyć na uwzględnienie reklamacyj. Na wniosek p. Dzieduszyckiego uchwalono wziąć równocześnie pod obrade § 7. Poseł Abrahamowicz wnosi, żeby tej zwyżki nie rozdzielać w stosunku $17^1/_2$-razowego, ale 12-razowego iloczynu. P. Dzieduszycki wnosi, żeby przy reklamacyach nie przeprowadzać nowych dochodzeń, ale poprzestać na sprostowanych fasyach.

Po długiej dyskusyi przerwano obrady o godzinie 11 w nocy.

Lwów, 26 stycznia. Posiedzenie otwarte o g. pół do jedenastej. Izba uchwala, aby wrócić do paragrafu 6 projektu propinacyjnego Dyskusya bardzo rozwlekła, w której większość mowców oświadcza się za wnioskiem Męcińskiego, jako kompromisowym, trwała przeszło dwie godziny. Wielką większością uchwalono wniosek Męcińskiego. Otrzymają zatem wszyscy uprawnieni $17^1/_2$ razowe wynagrodzenie według orzeczeń, a reszta, przeszło 8 milionów, zostanie użyta na reklamacye, jednak i ta dopłata nie może być większą niż $17^1/_2$-krotny dochód.

Przy paragrafie 7 toczy się dyskusya nad wnioskiem Dzieduszyckiego, stanowiącym, żeby tę zwyżkę rozdzielić nie według nowych dochodzeń, ale według dochodu przyjętego za podstawę wymiaru podatku. P. Męciński stawia wniosek ewentualnie poprawkę do tego wniosku tej treści, żeby wyjątkowe różnice mogła komisya uwzględniać.

Godzina 1 min. 22, posiedzenie trwa dalej. Zamknięcie Sejmu nastąpi wieczór.

Wiedeń, 26 stycznia. Towarzystwo kolei Lwowsko-Bełzeckiej otrzymało koncesyę na budowanie kolei lokalnych we Lwowie, a mianowicie na linię z Kleparowa do Lwowa i na linię tramwajową z placu Gołuchowskiego przez plac Maryacki do koszar Jabłonowskiego i stawu Pełczyńskiego, w inną stronę na dworzec na Podzamczu i na Czerniowiecki z wielu odgałęzieniami do młynów i browarów.

Wiedeń, 26 stycznia. Adjunkt sądowy w Stanisławowie Samolewicz mianowany sędzią w Niemirowie, adjunkt sądowy w Brzeżanach Fido sędzią w Rohatynie, a dotychczasowy sędzia w Rohatynie Rischka przeniesiony do Podhajec.

Budapeszt, 26 stycznia. Rząd ma podobno przy głosowaniu za § 14 nowej ustawy wojskowej zapewnioną większość 10 głosów.

Berlin, 16 stycznia. Biała księga w sprawach afrykańskich zawiera wiadomości z Dar-Es-Salaam w Zanzibarze, że położenie Niemców we wschodniej Afryce jest pod każdym względem opłakane. Najnowsze doniesienia przynoszą wiadomość, że w Zanzibarze wycięto w pień angielskich misyonarzy.

Berlin, 26 stycznia. Partya konserwatywna nosi się z myślą założenia wielkiego dziennika konserwatywnego przeciwko *Kreuz Ztg.*

Wice-admirał Goltz mianowany został komenderującym admirałem w miejsce zmarłego Montsa i przeznaczony do pełnienia obowiązków szefa admiralicyi.

Berlin, 26 stycznia. Berliński korespondent francuskiego *Figara* Saintmesmin i korespondent *National* Bertrand zostali wydaleni z cesarstwa.

Wrocław, 26 stycznia. Socyalista Kühn wybrany został na posła do parlamentu niemieckiego.

Paryż, 26 stycznia. Boulanger wydał dzisiaj wielki manifest, w którym zapewnia uroczyście o swoich republikańskich przekonaniach.

Paryż, 26 stycznia. Broszura senatora Jul. Simona pod napisem: „Przypomnij sobie dzień 2 grudnia" zwróciła na siebie powszechną uwagę. W tej broszurze przypomina autor, jak to Ludwika Napoleona uważano za człowieka spokojnego i niebudzącego żadnych obaw o zamach stanu, jak przez następne 15 lat tenże Napoleon zgnębił wszystko po kolei, a wreszcie doprowadził do Sedanu.

Szanse obu kandydatów Jacquesa i Boulangera są mniej więcej równe. Agitacya wyborcza wzrosła do szczytu.

Rzym, 26 stycznia. *Riforma* donosi, że podczas lądowania wyprawy Aszinowa w zatoce pod Taczura stał tam francuski okręt i wcale temu nie przeszkadzał. Wyprawa Aszinowa składa się z 150 osób, między temi jest wielu popów, kobiet i dzieci; mężczyźni są uzbrojeni.

Bukareszt, 26 stycznia. Izba odrzuciła wniosek Blahremberga o przywrócenie wolnych portów w Gałaczu i Braile.

Wiedeń, 26 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe g. 1 m. 50.). Węgierska renta złota 101·10, węgierska papierowa 93·40; akcye kolei Karola Ludwika 206 25; ruble 126·50.

Pszenica 7·83. Żyto 6·18.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 stycznia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	82	80
Zjednoczony dług w srebrze	83	35
Austryacka renta złota	110	90
5% austryacka renta (marcowa)	98	35
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	312	70
Londyn	120	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	95	$45^1/_2$
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	$12^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kraków, dnia 26/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	126 80	127 80
Marki niemieckie za 100 mar.	59 05	59 35
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 20	101 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	97 30	98 —
5% „ „ „ „ „	101 30	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 20
4% „ likwidac. „ „ „ 100	84 10	85 75

Lwów, dnia 24/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 75	102 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 25/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	85 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	— —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 40

Wiedeń, dnia 25/1.

Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 85	83 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 60
4% „ „ złota „ „ 100	111 20	111 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 35	98 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 75	142 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148 35	149 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	176 —	176 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	175 50	176 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 15	101 35
5% „ papierowa „ „ 100	93 50	93 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 10
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	132 50	133 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131 50	132 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 5	126 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjskie za 100 m.k.	104 50	105 2
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 —	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 40

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 40	23 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 60	22 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 50	101 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 —	104 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ „ 52 „ 100	97 40	97 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	102 35
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 20	82 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 60	100 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	99 80
5% Nordosty . . . . 300 „ „ 100	99 —	99 70

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	61 25	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	122 —	122 25
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	61 75	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 90	19 10
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 40	12 70
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	22 —	22 —
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . „ 100 „ m. k.	160 —	162 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 złr.	125 60	126 —
5·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	106 —	106 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	313 50	313 75
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	313 75	314 25
22·50	Laenderbank . . . „ 200 „	224 75	225 —
39·80	Austro-węgierskie . . „ 600 „	889 —	890 —
12·—	Unionbank . . . „ 100 „	220 75	221 25
24·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	289 —	289 —

Ostat. dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume . . . na 200 złr.	196 25	196 75
121	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2500 —	2505 —
8·40	Karola Ludwika . . „ 210 „	206 25	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 75	223 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 25	153 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	195 50	196 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	194 5	195 50
17 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	255 75	256 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	99 40	99 70
26·87	Żegiuga na Dunaju . „ 500 „	412 —	414 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 67	5 68
20-to Frankówki . . „ „	9 54	9 55
20-to Markówki . . „ „	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 86	9 88
Funty szterlingi . . „ „	12 04	12 09
Banknoty włoskie . . „ „	47 40	47 50
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	127 25	127 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.